Nr. 56 Piotrków—Tomaszów—Radomsko wtorek 8 marca 1938 r. Cena 10 gr. Rok XXII.

DZIENNIK NARODOWY

KINO-TEATR
ROMA
Al. 3-go Maja 11

Najciekawszy wielki film bieżącego sezonu ulubienica publiczności Sylwia Sidnej w filmie p. t.
Slepy zaułek
Walka z wrogiem Nr. 1 Tajemnica ulicy potępionych
Nad program Kolorówka
Popoł. ostatnie dni Szarża lekkiej brygady
Początek o godz. 5 w święta o 3 po poł. Ceny zwykłe

PIWA
Braulińskiego
300 lat tradycji i uznania!

* * *

POMIMO NIEWĄTPLIWYCH ORZYŚCI, jakie świat pracy uzyał w skutkach konjunktury, zawno we wzroście zarobków, jak i ewek płac, stale słyszy się o coraz nowych zatargach na tle żądań odwyżkowych.

Klęska ta, trapiąca m. in. przesł łódzki, skłoniła głównego inektora pracy do przyjazdu na iejsce, celem zbadania sytuacji i rzedyskutowania sprawy z przedawicielami pracowników i przemyowców.

W czasie konferencyj z delegatai związków zawodowych padły nie ykle znamienne słowa. P. dyr. lott zwrócił uwagę na konieczność alnego ustosunkowywania się wiata pracy do aktualnych ożliwości poprawy ego materjalnego położenia.

Cudów niema. Poprawy sytuacji wiata pracy nie da się uzyskać ani yczliwą postawą rządu, ani siłą i ezwzględnością walki związków zaodowych. Rzeczywiste podstawy wią jedynie tylko w osiągnięciach ospodarczych.

Jeśli prawda ta nie jest przestrzana, to po krótkotrwałych zdobyach przychodzą okresy przykrych oświadczeń. Przeżywa je gospodar a francuska. Zbytni skok reform ocjalnych stał się tam niezwykle kuteczną przeciwwagą prądu świaowej konjunktury. Gospodarka rancuska stoi w miejscu, a nawet ofa się, dając odstraszający przykład przeciwstawności zamierzeń i kutków.

Z. Z.

Prawa pisane „na kolanie"
Słuszna zasada wadliwie wykonywana
(Patrz art. wstępny na str. 3-ej)

— W czasie remontu, przeprowadzanego w pałacu królewskim w Amsterdamie, dokonano kradzieży cennych przedmiotów. Ilość i wartość skradzionych przedmiotów nie została jeszcze narastalona.

— Władze sądowe wydały nakaz tymczasowego zwolnienia z aresztu ks. Pozzo di Borgo, oskarżonego w aferze CSAR

— W Siedmiogrodzie, w pobliżu Alba Julia wykryto nowe pola, zawierające złoto, platynę, jak również i naftę.

— Bagdad był w ostatnich dniach widownią poważnych rozruchów, odbywały się tam manifestacje studentów, protestujących przeciwko traktatowi pomiędzy Iranem i Irakiem. W manifestacjach tych kilka osób odniosło rany.

— Bilans ofiar powodzi w Kalifornji wynosi 159 zmarłych i 74 zaginionych.

— Sąd wojenny w Atenach skazał stenotypistkę ministerstwa spraw zagranicznych Rodochanakis za szpiegostwo na 3 lat więzienia, deportację na przeciąg lat 5 na wyspę Inaphi oraz grzywnę w wysokości 30 tys. drahm. Finlandczyk Hiorny, któremu Rodochanakis wydawała tajen dokumenty, skazany został na 7 lat więzienia i grzywnę 80 tysięcy drachm.

— W okolicach Guaranda (Ameryka Poł.) rozbił się niemiecki samolot handlowy. Śmierć ponieśli pilot niemiecki Hammer, kapitan armji Esquadoru Marco Aguime i dwaj mechanicy.

— Według niepotwierdzonych dotychczas pogłosek, w dniu 9 marca ma być ukonstytuowany przy poparciu Japonji nowy prowizoryczny rząd w Chinach środkowych.

Tron abisyński dla... Negusa?

Mussolini nie może sobie dać rady z podbitym krajem

LONDYN. Z Abisynji nadchodzą wciąż wieści o niepokojach, buntach rozmaitych plemion i uporczywej partyzantce, nękającej Włochów. Abisynja była smacznym kąskiem dla Rzymu, ale okazuje się, że łatwiej było ten kąsek połknąć, niż go strawić.

Trudności w Abisynji są tak poważne, że rząd włoski poważnie zastanawia się nad możliwością pewnych radykalnych posunięć, które przyczyniłyby się do pacyfikacji na strojów w Addis Abebie.

Niektóre dzienniki londyńskie lansują sensacyjną wiadomość, jakoby Mussolini miał zaproponować negusowi tron abisyński.

Pośrednikiem pomiędzy znajdującym się na wygnaniu cesarzem a Mussolinim ma być minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji lord Halifax. Starając się rozwiązać zagadnienie abisyńskie przed rozpoczęciem rozmów angielsko-włoskich, minister Halifax zakomunikować miał propozycję włoską negusowi w czasie rozmowy swej z nim w ubiegłym tygodniu.

Według tej propozycji, Haile Selassie miałby panować nad częścią Abisynji, równą 1/4 obszaru całego kraju. Siedzibą jego byłaby Addis-Abeba, Włochy miałyby mu wypłacać rocznie 10 tysięcy funtów szterlingów.

Sytuacja prawna negusa byłaby niemal taka sama, jak sytuacja książąt hinduskich, wasalów Anglji.

Mussolini, nie zdoławszy osłabić oporu wojowników abisyńskich, którzy zabijają Włochów znienacka, niszczą drogi i zbiory, zrozumiał — pisze prasa angielska, — iż Haile Selassie jest jedynym człowiekiem, mogącym panować nad Abisyńczykami.

Negus nie powziął jeszcze decyzji.

ADDIS ABEBA. Ogłoszono tu dane statystyczne, dotyczące strat w kadrach robotniczych, zatrudnionych we włoskiej Afryce wschodniej. W czasie od grudnia r. ub. do dn. 28 lutego r. b. zmarło wskutek wypadków i chorób 136 robotników na 60.000 zatrudnionych.

W okresie od 1 stycznia 1935 r. do dn. 28 lutego 1938 r. liczba robotników zmarłych wynosi 1.732, a zaginionych 10. W tym samym okresie czasu zatrudniono we włoskiej Afryce wschodniej 50 — 100 tysięcy ludzi.

Wielka bitwa morska

Zatopienie krążownika powstańczego

BARCELONA. Ministerstwo obrony narodowej ogłosiło dziś następujący komunikat: Flota rządowa rozpoczęła dziś o godz. 2 m. 22 w nocy bitwę z krążownikami powstańczemi „Canarias", „Baleares" i „Almarante Cervera".

Jedna z torped naszych kontrtorpedowców trafiła w krążownik, znajdujący się w drugiej linji nieprzyjacielskeij, a którym był „Canarias" albo „Baleares". Na pokładzie jego nastąpił wielki wybuch i okręt przechylił się na bok.

Z nastaniem dnia 7 naszych bombowców skierowało się w stronę miejsca bitwy morskiej. Lotnicy zauważyli, iż krążownik powstańczy stał w płomieniach, a dokoła niego krążyło 7 okrętów. Samoloty rządowe bombardowały płonący okręt. Bomby upadły w pobliżu jego.

Minister obrony narodowej wystosował do dowództwa floty telegram gratulacyjny: do wszystkich okrętów obcych wysłano następującą depeszę radjową: Ministerstwo obrony narodowej republiki hiszpańskiej ostrzega przed zbliżaniem się do powstańczego okrętu wojennego, który płonie w odległ. 70 mil od przylądka Palos, ze względu na ewentualność nowych ataków, jakie być może podejmiemy przeciwko okrętom, lub samolotom, które usiłować będą ratować ten okręt.

Cały tydzień w Senacie

Wielkie debaty nad budżetem państwa

Dziś, w poniedziałek, rozpoczynają się w Senacie **całotygodniowe obrady nad budżetem.** Uchwalenia budżetu przez Senat oczekiwać należy najpóźniej dnia 14 b. m., poczem dnia **15 marca odbędzie się posiedzenie Sejmu** dla załatwienia ewentualnych poprawek senackich w preliminarzu budżetowym.

W połowie marca zatem uchwali parlament ostatecznie budżet państwa na rok 1938 — 39.

Dyskusja budżetowa w Senacie zapowiada się wielce interesująco. Już dziś w czasie debaty generalnej wystąpi z deklaracją polityczną w imieniu klubu O. Z. N. prezes **senator Dąbkowski.** Deklaracja ta, pierwsza w imieniu Ozonu na terenie parlamentu, budzi zrozumiałe zaciekawienie w kołach politycznych.

W kuluarach Senatu słychać, że dyskusja nad budżetami niektórych Ministerstw zapowiada się bardzo interesująco. **Polityka pewnych ministrów ma być mocno ostrzeliwana z trybuny senackiej.** Czeka nas więc pełny tydzień emocyj politycznych, poczem zwyczajna sesja parlamentu zbliżać się będzie szybko ku końcowi.

W kołach politycznych pojawiają się też pierwsze, nieśmiałe jeszcze pogłoski, jakoby z wiosną nastąpić miała zmiana czy też rekonstrukcja gabinetu. Są też i tacy kawiarniani politycy, **którzy już wiedzą, kto odejdzie i kto przyjdzie,** a nawet z jakim przyjdzie programem działania.

Niektórzy prowadzą już zgóry walkę z przyszłym gabinetem, **który podobno ma być „naprawiacki w okładce wojskowej".** Najmocniejszym wyrazem dojścia „naprawy", do rządów ma być **osoba wojewody Grażyńskiego w nowym gabinecie,** narazie jeszcze nie na stanowisku premjera.

Są to wszystko plotki i fantazje, jakie zwykły obiegać kraj co roku regularnie na wiosnę i na jesieni.

lgn.

Biurokracja nie chce skapitulować

Demagogiczna kampanja za wysokiemi składkami

Biurokracja ubezpieczeniowa, skonfederowana z t. zw. unją pracowników umysłowych, **podjęła kampanję przeciw przedłużeniu obniżonych składek na ubezpieczenia społeczne.** Wysokość składek jest zagadnieniem doniosłem nietylko dla pracodawców, ale i dla pracowników, to też w okresie przed uchwałą sejmową dzienniki, reprezentujące interesy t. zw. świata pracy, **występowały ostro przeciw podwyżce składek i broniły pracowniczych budżetów domowych.**

Stanowisko to było naturalne i zrozumiałe. **Zagadkowo natomiast dla opinji publicznej** przedstawia się kampanja, prowadzona przez unję pracowników umysłowych, za podwyżką składek, a więc za **zmniejszeniem zarobków pracowniczych.** Nie będziemy dalecy od prawdy, jeśli damy wyraz przekonaniu, że za kulisami tej akcji ukrywa się biurokracja ubezpieczeniowa, która **jedna jedyna w całym kraju posiada żywotny interes** w wysokich składkach i w utrzymaniu kosztownego i nadmiernie rozbudowanego systemu ubezpieczeń społecznych.

Zebranie protestacyjne w sprawie składek ubezpieczeniowych odbyło się w Warszawie w sali Zw. Handlowców przy ul. Siennej. Socjalistyczny „Dziennik Ludowy" tak o niem informuje:

Referat o ataku t. zw. sfer gospodarczych z Lewiatana na ubezpieczenia społeczne wygłosił sekretarz generalny Unji Stefan Gacki. Referent zaprotestował przeciwko niepowołanym opiekunom świata pracy, jakimi starają się zostać nagwałt pp. Hołyńscy z Lewiatana i prasa reakcyjna i stwierdził, że ubezpieczenia społeczne muszą przejść pod kierownictwo samych ubezpieczonych. Wówczas podarki robione lewiatańczykom przy obłudnej łezce nad dolą pracowniczą nie będą mogły mieć miejsca.

Ze sprawozdania w piśmie socjalistycznem dowiadujemy się dalej, że odpis uchwalonej rezolucji przesłano **p. premjerowi Składkowskiemu i p. marszałkowi Senatu Prystorowi.** Ustawa o przedłużeniu składek obniżonych została uchwalona przez Sejm i niebawem wejdzie pod obrady Senatu.

Skonfederowana biurokracja oblicza widocznie **możliwości wywarcia jakiejś presji na senatorów** w kierunku obrony jej **antygospodarczych i antyspołecznych, czysto kastowych interesów.** Nie może być bowiem **żadnych iluzyj co do stanowiska rządu,** który w Sejmie wypowiedział się zdecydowanie za obniżonemi składkami i za zasadniczą reformą ubezpieczeń społecznych.

Na chwilę jedną nie wątpimy, że **okażą się także nierealne rachuby biurokracji na poparcie w Senacie.** Ale już samo podjęcie przez biurokratów tej kampanji, prowadzonej w sosie niskiej demagogji, jest wielce znamienne i zmusza do czujności.

Batalję o reformę ubezpieczeń społecznych **przyjdzie w Polsce stoczyć przedewszystkiem i głównie z porosłą w posady biurokracją skonfederowaną.**

w—y.

Krwawe walki w Palestynie

JEROZOLIMA. W środkowej Palestynie prowadzona jest w dalszym ciągu walka z powstańcami. W walce tej biorą udział 3 pułki i 6 samolotów.

Do wczorajszego wieczora stwierdzono, iż po stronie terorystów padło 50 zabitych, 26 rannych wzięto do niewoli.

Samoloty poszukujące terorystów intensywnie bombardują te miejscowości. Po stronie angielskiej zanotowano tylko 2 nowych rannych. Powstańcy uciekając pozostawili wiele karabinów, wielką ilość amunicji.

Decydujący bój o Madryt

Możliwość podziału Hiszpanji

Wojna domowa w Hiszpanji wkracza w fazę decydującą. Po walkach pod Teruelem, zakończonych zwycięstwem gen. Franco, premjer rządu narodowego stoi przed trzema alternatywami: albo kontynuować akcję z Teruelu w kierunku wybrzeża morskiego, by oddzielić Katalonję od Aragonji; albo rzucić swe przeważające siły w Pireneje i tą drogą odciąć wojska rządowe od Francji; albo uderzyć z całym impetem na Madryt.

Jest jeszcze coprawda czwarta **możliwość — zawarcia pokoju, sankcjonującego podział Hiszpanji na dwa państwa, możliwość zresztą dziś wcale tak znów bardzo niewykluczona.**

Charakterystyczne światło na te właśnie tendencje pojednawcze w obozie narodowym gen. Franco rzuca korespondencja, niewątpliwie inspirowana, datowana z Burgos, a umieszczona w jednym z poczytnych dzienników szwajcarskich. Autor artykułu, stwierdziwszy, że **nastroje rewolucyjne po obu stronach okopów uległy znacznemu złagodzeniu,** że zarówno w obozie gen. Franco jak i po stronie frontu ludowego **występują tendencje, daleko odbiegające od dawnego radykalizmu,** dochodzi do wniosku, że obóz narodowy to już dziś nie jest reżim dyktatury, a i Walencja wyswobadza się z pod wpływów Moskwy i skrajnych elementów frontu ludowego, dążąc raczej do formy republikańskiej rządów **Ta ewolucja po obu stronach zmniejsza oczywiście, twierdzi autor korespondencji, płaszczyznę tarć i przeciwieństw, gotując odpowiedni grunt do zbliżenia antagonistów,** Jeśli dodać do tego, że wpływy mocarstw interwenjujących w Hiszpanji maleją, że gen. Franco zmierza do możliwie bliskiej współpracy z Anglją, bo ile dziś potrzebuje jeszcze broni i amunicji, to po ukończeniu wojny będzie przedewszystkiem potrzebował... pieniędzy, których mu ani Włochy ani Niemcy nie pożyczą, dojdziemy do wniosku, że w Hiszpanji bardzo wiele się zmieniło.

Zdawałoby się więc, że wszystkie przytoczone wyżej argumenty mówią za szybkiem zawarciem pokoju, gdy tymczasem okazuje się, że... **stoimy przed serją najkrwawszych bitew o zdobycie Madrytu. Póki bowiem stolica nie jest w rękach gen. Franco, żadne pertraktacje pokojowe nie mają widoków powodzenia.**

W razie ewentualnego podziału Hiszpanji, przy rządzie walenckim pozostałyby tylko Katalonja z Barceloną i Aragonja z Walencją. Reszta prowincyj: Galicja, Asturja, Nawarra, Kastylja, Estramadura i Andaluzja przypadłyby obozowi gen. Franco. Otóż koniecznem uzupełnieniem tej części Hiszpanji, jej centrum komunikacyjnem i politycznem, które nie może pozostać poza nią, jest tylko i jedynie Madryt. Dla Katalonji natomiast i Aragonji właściwą stolicą była zawsze w historji Barcelona. **Gen. Franco więc z Madrytu żadną miarą rezygnować nie zechce. A że i druga strona dokona wielkich wysiłków, by stolicę utrzymać, walki o nią będą zapewne najkrwawsze, jakie Hiszpanja dotąd przeżywała. Obie strony szykują się też do nich gorączkowo.**

Bon.

×

BARCELONA. Dotychczas stwierdzono, że wskutek wczorajszego bombardowania Barcelony poniosło śmierć 9 osób, 20 osób zostało rannych. O godz. 6 rano wszczęto ponowny alarm, jednak artylerja przeciwlotnicza zmusiła lotników powstańczych do odwrotu.

GRENADA. Południowa armja powstańcza rozpoczęła wczoraj wyrównywanie linji na odcinku pomiędzy drogą z Alcala la Real do Grenady na wschodzie, a granicą prowincji Jaen i Grenada na północy, przesuwając linję frontu o 5 klm. naprzód.

Wojska rządowe poniosły przy tem ciężkie straty.

Akademja morska w Warszaw

Wczoraj w południe pod protektoratem gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego odbyła się w Warszawie w Teatrze Narodowym akademja morska, zorganizowana przez międzyuczelniany komitet akademicki.

Na akademji obecni byli rektorzy szkół wyższych. Teatr był przepełniony po brzegi.

Na podjum stanęły poczty sztandarowe organizacyj akademickich, korporacyj oraz A.Z.M. W środku widniał wielki portret ś. p. gen. Orlicz-Dreszera, prezesa L.M.K., wielkiego szermierza idei morskiej i kolonjalnej.

Główny referat wygłosił prezes zarządu głównego L. M. K. **gen. St. Kwaśniewski,** który w serdecznych słowach zwrócił się do młodzieży akademickiej by nietylko sama jęła się ideą morską i kolonj ale hasła te niosła w społe stwo, aby szła z niemi na wie fabryk, i młodzieży szkolnej. ciaż L. M. K. liczy już 3/4 mil **członków, jednak ta cyfra w konieczności wyjścia Polski świat szeroki jest za mała.** dzież akademicka musi być a gardą, kroczącą na czele ca społeczeństwa polskiego w rea cji wielkiego polskiego progr morskiego: rozbudowy dróg skich,, polskiego handlu mors go, floty morskiej, kolonizacji ląków na wolnych przestrzen i uzyskania kolonij dla Polski

W imieniu młodzieży akade kiej przemawiał **p. Juljusz Sę** który podkreślił, iż młodzież ska rozumie i docenia znacze Polski na morzu i za morzem i tego na apel zwrócony do niej, powiada: tak. Będziemy Po czynili coraz silniejszą, coraz m niejszą i hartowniejszą.

Hitler gwarantem... niepodległości Austrji

oświadcza Seyss Inquart

WIEDEŃ. W sobotę wieczorem przybył do Linzu min. Seyss-Inquart, owacyjnie witany przez narodowych socjalistów. Na dworcu znajdował się nawet *oddział S. A. w brunatnych koszulach, który wznosił okrzyki na cześć ministra.*

Min. Seyss - Inquart wygłosił transmitowane przez radjo przemówienie, w którem podkreślił, m. in. *że niepodległość Austrji jest zagwarantowana przez kanclerza Hitlera.* Narodowi socjaliści będą mogli rozpocząć swoją działalność w ramach Frontu Patrjotycznego. Dopuszczona będzie również działalność niemieckich związków gimnastycznych, dotychczas zabronioua. Noszenie odznak tych związków ze swastyką będzie również dozwolone.

Minister zwrócił się dalej z apelem do młodzieży narodowo - socjalistycznej, aby wstępowała do wojska, gdzie jednak *musi zaniechać polityki.* Zaznaczył pozatem, że narodowi socjaliści austrjaccy mają być przyciągnięci do współpracy z państwem, jednakże *partja narodowo - socjalistyczna jest nadal zabroniona. Powstrzymywać się też należy od wszelkiej nielegalnej działalności. Używanie pozdrowienia hitlerowskiego będzie dozwolone w stosunkach prywatnych.* Flagi ze swastyką będą mogły być wywieszane tylko przy specjalnych uroczystościach razem z flagami oficjalnemi.

W związku z tem ma być wydany przez władze administracyjne szereg szczegółowych zarządzeń.

W kołach narodowo - socjalistycznych w związku z tą mową panuje niezwykłe zadowolenie, gdyż uważana ona jest za dalszy krok na drodze do zdobycia uprawnień, o które narodowi socjaliści dotychczas napróżno walczyli.

Z III Rzeszy

Stotalizowana nauka

Atak Rosenberga na Kościół

BERLIN. W Bad Elster rozpoczął się pierwszy zjazd partyjnego związku docentów wyższych uczelni niemieckich. Przywódca Związku prof. Walter Schultze wygłosił referat programowy. Stwierdził on. **totalny światopogląd narodowo-socjalistyczny nie może pominąć żadnych instytucyj w Niemczech, objąć więc musi również wszystkie wyższe uczelnie.**

Związek docentów występować musi jako powiernik NSDAP. **Wśród kwalifikacyj, wymaganych od docenta na pierwszem miejscu stoi bezwarunkowo odpowiednie stanowisko polityczne.**

Szczególne znaczenie postulat ten ma, jeśli chodzi o nauczycieli ludowych. Dążyć należy do przeprowadzenia ogólnej zasady, że **kandydaci na nauczycieli pochodzić muszą z szeregów młodzieży hitlerowskiej.**

BERLIN. W pałacu Sportowym w Berlinie odbył się wielki wiec urzędników i pracowników administracji sądowej z udziałem 10 tysięcy osób. Przemawiali Alfred Rosenberg i minister sprawiedliwości Guertner na temat obowiązków wobec państwa narodowo-socjalistycznego.

Rosenberg poruszył m. in. sprawę „prób wywyższenia prawa kościelnego nad prawo państwowe i narodowe" Oświadczył on, że **próby te są zabytkiem z czasów średniowiecza.** Obecnie obowiązuje tylko jedna ogólna zasada, a mianowicie, że **„kto nie uznaje interesów całości narodu, nie może liczyć na ochronę ze strony tej całości".** Dotyczy to zarówno jednostek i klas jak i wyznań. Mówca protestował przeciw opinjom uczonych katolickich, określających konkordaty jako przywileje papieskie.

Minister Guertner dziękował Rosenbergowi za te wywody, poczem wezwał uczestników wiecu do wzmożonej pracy dla Trzeciej Rzeszy.

Opozycja podnosi głowę

Trudności gabinetu japońskiego

TOKJO. Na nadzwyczajnem posiedzeniu rady gabinetowej, odbytem wczoraj wieczorem, postanowiono prowadzić nadal rokowania z partjami politycznemi w sprawie przyjęcia projektu ustawy o mobilizacji narodowej i o kontroli nad elektrowniami.

Liczono się z niepowodzeniem tych rokowań, gdyż przywódcy stronnictw nie posiadają dostatecznego wpływu, aby móc dać gwarancję co do głosowania posłów.

Minister spraw wewnętrznych admirał Suetsugu zdał sprawę z zarządzeń, powziętych w celu **zapewnienia spokoju w Tokjo.**

Gabinet stwierdził z ubolewaniem **wzrost pogłosek, przepowiadających zamieszki polityczne, i postanowił utrzymać się za wszelką cenę przy władzy, aby doprowadzić do pomyślnego końca misję Japonji w Chinach, udaremniając wszelką nielegalną ingerencję.**

Policja aresztowała wczoraj 3 osoby, podejrzane o udział w zamachu na Ito-Abe, prezesa partji „Mas społecznych".

Dramatyczna konfrontacja

Stalowana żona Krestinskiego skłania go do kapitulacji

PARYŻ. „Le Matin" podaje sensacyjną wiadomość, wyjaśniającą **powody nagłej zmiany taktyki oskarżonego Krestinskiego,** który po gwałtownym i wybuchowym stwierdzeniu swej niewinności wrócił znów do taktyki przyznawania się do wszystkich zbrodni.

Dziennik donosi, iż jeszcze wieczorem **tegoż dnia, w którym Krestinski w swem słynnem wystąpieniu oświadczył, iż jest niewinny, skonfrontowano go na Łubiance z jego żoną.**

Nie wiadomo — pisze „Matin"— jaki był przebieg konfrontacji. W każdym razie zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż **kierownicy G.P.U. znanemi sobie metodami zdołali przekonać p. Krestinska, by wpłynęła na swego męża, by przyznał się do wszystkich zarzucanych mu przestępstw.**

W każdym razie po tem dramatycznem widzeniu **następnego dnia,** konstatuje „Le Matin", **Krestinski wydawał się być człowiekiem moralnie i fizycznie złamanym,** akceptującym w całej rozciągłości akt oskarżenia.

Potomek Paskiewicza procesuje się z rządem polskim

Przed Sądem Okręgowym w Lublinie odbyła się rozprawa o zwrot majątku Borowo pod Dęblinem, przejętego w swoim czasie przez Państwo polskie.

Jako powód występował obywatel francuski, książę Andrzej Kurakin, potomek w prostej linji byłego namiestnika Królestwa Polskiego, księcia Jana Paszkiewicza Erywańskiego, do którego wspomniany majątek należał.

Sąd sprawę odroczył i postanowił zobowiązać Andrzeja Kurakina do dostarczenia wszystkich aktów stanu cywilnego, legitymujących jego prawa do spadku po synu Paskiewicza Teodorze, akt zejścia Michała Kurakina, oryginał wyciągu z aktu urodzenia i świadectwo obywatelskie powoda.

O biskupstwo katolick obrządku łacińskieg w Stanisławowie

J. E. ks. arcybiskup lwow obrządku łacińskiego, dr. Bolesł Twardowski przyjął dn. 4-go b. delegację O. Z. N., w skład któ wchodzili prezes okręgu stanis wowskiego O. Z. N. p. Michał Św nicki, przedstawiciel sekcji naro wościowo - wyznaniowej O. Z. we Lwowie, prof. Adam Fisch prezydent m. Stanisławowa Kotl czuk, prezydent m. Kołomyji nojca i burmistrz m. Nadwórn Androwski.

Delegacja przedstawiła ks. arc biskupowi w imieniu mieszkańc obrządku łacińskiego woj. sta sławowskiego prośbę aby Kurja k skupia wszczęła u właściwy władz kościelnych i świeckich a **cję w kierunku utworzenia biskup stwa obrzędu łacińskiego w St sławowie.**

W odpowiedzi na memorjał prośbę członków delegacji O.Z.N ks. arcybiskup lwowski w przemo wieniu swem podkreślił, że do pro śby tej ustosunkowuje się jaknaj przychylniej, uznaje jej doniosłość i obiecuje jaknajusilniej ją po przeć.

Porozumienie polsko-łotewskie w sprawie robotników rolnych

RYGA. Poseł R. P. w Rydz Charwat w imieniu ministerstwa Opieki Społecznej i p. Dzerwa w imieniu łotewskiego ministerstwa Rolnictwa, podpisali prowizoryczne porozumienie w sprawie polskich robotników rolnych na Łotwie na r. 1938.

Ponadto min. Charwat i min. Munters podpisali porozumienie w sprawie zastosowania opieki społecznej w stosunku do robotników polskich na Łotwie.

Wolne ceny na cegłę

Minister Spraw Wewnętrznych, z uwagi na zbliżający się sezon budowlany, polecił, **aby wojewodowie uchylili swoje zarządzenia z r. ub. o wyznaczeniu cen cegły.**

W myśl tego zarządzenia ceny sprzedażne cegły zasadniczo **pozostawione będą wolnej konkurencji.** Jednak w przypadkach oczywistej spekulacji, po bezskutecznem wykorzystaniu innych środków, ceny cegły ponownie ulegać będą wyznaczeniu przez władze. (Iskra).

DZIECKO POLSKIE — W POLSKIEJ SZKOLE
POPRZYJ ZBIÓRKĘ NA SZKOŁY POLSKIE ZA GRANICĄ
KONTO P. K. O. Nr 21.895

W świetle prasy

TESTAMENT WŁADYSŁAWA GRABSKIEGO

„Wiek Nowy" przytacza wyjątki z recenzji prof. dr. Leopolda Caro o ostatniem dziele ś. p. Władysława Grabskiego p. t. „Idea Polski". Dzieło to jest właściwie testamentem politycznym zgasłego męża stanu.

Ś. p. Władysław Grabski w dziele swem uwypuklił nasze tradycyjne wady narodowe: „bezpłodny indywidualizm, anarchiczny z jednej strony, sentymentalne mazgajstwo z drugiej". Dalej wypowiada się Wł. Grabski przeciw prymatowi obozu legjonowego, stwierdzając, że „legjoniści zrobili dużo dobrego i są jeszcze potrzebni Polsce", to jednak nie mogą mieć wyłącznego prawa rządzenia Polską. I inni stoja na gruncie Polski państwowej i chca, mogą i muszą być za losy Polski odpowiedzialni."

Polsce ludowej poświęcone też jest w znacznej części dzieło zmarłego polityka: „Polska ludowa — pisze Grabski — powinna się urzeczywistnić w połączeniu z ideą państwowości, inaczej stoczy się do bolszewizmu".

Władysław Grabski podkreśla w swem dziele, jako najkonieczniejszy warunek rozwoju potęgi Polski, konieczność stworzenia programu, któryby się stał podstawą prawdziwej konsolidacji:

„Chorujemy na brak programu i dlatego niema u nas entuzjazmu i niema zgody. Sceptycy, których jest tylu pomiędzy nami, nie tworzą życia. Musimy naprawić z gruntu naszą strukturę społeczną, oraz podnieść wydajność naszej pracy gospodarczej, a nadto mamy zadanie uregulowania naszego stosunku do mniejszości narodowych, musimy pogodzić demokrację z silną władzą, której potrzebę w Polsce odczuwamy. Pozatem nie wolno nam spuścić z oka, że czeka nas nieuchronnie pierwej, czy później, wojna z jednym, albo z drugim zaborcą. Musimy więc mieć nietylko armję silną, ale i w społeczeństwie całem wyrobić hart ducha i nieugiętość wobec różnych wydarzeń losu, musimy mieć w duszy wizję wielkiej i wiecznej Polski."

NIEBEZPIECZNE ZRÓWNANIE

„Polonja" katowicka zamieściła interesujący artykuł, poświęcony niepokojącemu wzrostowi bandytyzmu w Polsce. Dziennik katowicki wysuwa przekonywujący argument, że do wzrostu bandytyzmu przyczyniło się w pewnym stopniu zrównanie w więzieniu przestępców kryminalnych z więźniami politycznymi:

„Czy przestępców nie podniosło na duchu zrównanie ich w więzieniu z więźniami politycznymi? Oni przed tem odczuwali ogromną różnicę, jaka ich dzieliła od skazanych za przestępstwa z pobudek ideowych. Pan Czesław Michałowski zrównał obie grupy więźniów. Było to poniżeniem dla przestępców ideowych, ale zato pewnego rodzaju awansem dla kryminalistów. Wydaje im się obecnie, że oni również są ofiarą ustroju gospodarczego lub politycznego, że mają prawo do takiej sympatji, jaką cieszą się niekiedy pewni więźniowie polityczni."

CZAS PRACUJE NA RZECZ „SYTYCH"

Publicysta ekonomiczny „I.K.C." p. F.Z. wyraża na podstawie liczb statystycznych przekonanie, tchnące optymizmem, że Europa ma przed sobą dłuższy okres pokoju. Czas bowiem pracuje na rzecz państw „sytych", podczas gdy państwa totalne, których wyścig zbrojeń zaczął się zbyt wcześnie, nie są w stanie podążyć za rytmem wyścigu zbrojeniowego swych przeciwników i będą musiały spauzować dla nabrania nowych sił.

P. F.Z. przytacza szereg liczb, wskazujących na olbrzymią dysproporcję między możliwościami „państw osi" z jednej strony, a Francji, Anglji, St. Zjednoczonych, z drugiej.

Np.:

„Stosunek rezerw finansowych: Francja, Anglja i Stany Zjedn. posiadają w swych skarbcach bankowych około 16.000 ton złota, — gdy Niemcy, Włochy i Japonja tylko 736 ton. Jest to stosunek dość wymowny, który jednak nie ogranicza się tylko do zapasów złota, metalu mającego na wojnie dość dziwne właściwości śmiercionośne (Lloyd George mówił w czasie wojny o złotych kulach) — ale jest wyrazem całokształtu możliwości gospodarczych tych dwu zespołów państw."

Polskie dni w Wiecznem Mieście

Jakie uczucia towarzyszą wizycie rzymskiej min. Becka

Polski minister Spraw Zagranicznych p. Józef Beck znajduje się w tej chwili w drodze do Rzymu, dokąd zawita jutro. **Druga to już jest wizyta polskiego ministra Spraw Zagranicznych w Rzymie** (w r. 1928, a więc dokładnie dziesięć lat temu z pierwszą wizytą oficjalną był w Rzymie ówczesny minister spraw zagranicznych p. August Zaleski), drugi też raz przedstawicielom Polski odwiedzającym Włochy towarzyszą najserdeczniejsze sympatje i uczucia społeczeństwa. Nie trzeba bowiem powoływać się aż na fakt przyjęcia przez Polskę chrześcijaństwa z Rzymu, aby przypomnieć każdemu obywatelowi polskiemu, **jak silne więzy kulturalne i polityczne łączą Polskę z Włochami.** Ku „Wiecznemu Miastu", pełnemu już teraz wiośnianego uroku i słońca, zwracają się oczy i serca Polaków i wtedy, kiedy nad Tybrem bawi oficjalny reprezentant rządu polskiego i... wtedy, kiedy tęskni się za niem w szarej jeszcze i zimowej Warszawie.

Nie trzeba więc nikogo u nas przekonywać, że wizyta polskiego ministra spraw zagranicznych w Rzymie jest ważna, potrzebna, konieczna. **To czuje każdy obywatel** tembardziej, że ta wizyta będzie napewno nietylko wizytą w Kwirynale, ale także i wizytą w Watykanie, co dla katolickiego społeczeństwa polskiego nie może być rzeczą obojętną.

×

Polityka jest jednak tą domeną życia, w której tylko uczuciami rządzić się nie sposób. Po pierwszym więc odruchu radości z powodu wizyty w Rzymie nadchodzą refleksje.

Sprawa wizyty rzymskiej i w **świetle tych refleksyj okazuje się osiągnięciem realnem i pomyślnem.**

Włochy są w tej chwili w dobrej „passie" politycznej. Jak długo ta passa będzie trwała, nie wiadomo; narazie jest ona faktem. Związane sojuszem „osiowym" z Niemcami, **prowadzą Włochy poważną rozgrywkę z Anglją.** Rozgrywka ta zapowiada się dla nich dobrze, jej końcowy etap wydaje się być wygrany dla „cesarstwa włoskiego". **Jest to rzetelny triumf osobisty Mussoliniego.** Nie przesądzając oczywiście przyszłości, stwierdzić należy, **że w tej chwili Włochy stanowią w Europie czynnik, z którym liczyć się trzeba we wszystkich ważniejszych sprawach.**

W tych warunkach jest rzeczą pożyteczną, że polski minister spraw zagranicznych będzie miał **okazję zetknąć się osobiście z Mussolinim** i jego współpracownikami, w tem z ministrem spraw zagranicznych Włoch, p. Ciano.

Co będzie tematem rozmów rzymskich? **Z zagranicy dochodzą nas wieści dość fantastyczne,** którym nie skłonni jesteśmy dać wiarę. **Czyżby naprawdę miała być w Rzymie mowa o rozszerzeniu paktu czterech do paktu pięciu?** Min. Beck tylokrotnie przeciwstawiał się tego rodzaju koncepcjom, że nie możemy i teraz przypuszczać ani na chwilę, aby w tych pogłoskach była krzta prawdy. Gdyby tak miało być, czyż nie byłoby **może lepiej właśnie tego rodzaju rozmowy zacząć raczej w Paryżu i w Londynie, niż w Rzymie.**

W Paryżu i w Londynie... Uparta refleksja, której niełatwo się pozbyć w ocenie różnych przejawów na terenie międzynarodowym, przy omawianiu podróży do Rzymu narzuca dwa te terminy geograficzne. Cieszymy się mianowicie serdecznie z wizyty min. Becka w Rzymie, **nie cieszylibyśmy się natomiast, gdyby efekt jej wypaść miał zanadto „osiowo", zwłaszcza w stosunku do Paryża.** Bo Londyn w dzisiejszej sytuacji politycznej byłby niezawodnie mniej na to wrażliwy. Sytuacja w Europie jest w tej chwili niewątpliwie bardzo trudna, skomplikowana i wymagająca rewizji najróżniejszych dawnych stanowisk i poglądów, mimo to jednak sądzimy, że **nie byłoby dobrze angażować się zbytnio w wymienionym kierunku.**

Wierzymy, że dyplomacja nasza potrafi uniknąć nawet podobnych pozorów.

×

Dość niespodziewanie wizyta rzymska ma także pewien posmak i z punktu widzenia polityki wewnętrznej.

Włochy są kolebką faszyzmu, najczystszem wcieleniem idei totalizmu państwowego. Polskiego ministra Spraw Zagranicznych nie obchodzi to napewno. Zresztą min. Beck tylokrotnie i na forum międzynarodowem i w Sejmie deklarował, iż jest przeciwnikiem mieszania się jednego państwa w sprawy wewnętrzne drugiego, że w związku z wizytą rzymską wydaje się wręcz zbędnem znowu to podkreślać.

Jeżeli o tem wspominamy, to dlatego, że nie tak dawno opinja polska interesowała się żywo polemiką prasową na temat faszyzmu, który, zdaniem jednych, przedstawiony został jako wzór godny naśladowania w Polsce, zdaniem zaś samego autora posłużył jedynie **jako pośrednia droga do wyrażenia zachwytu nad stosunkami gospodarczemi Włoch faszystowskich.**

Zachwyt ten obudził w Polsce zdumienie. Można być pełnym podziwu dla osiągnięć państwowych faszyzmu; można twierdzić, że rozgrywka włosko - angielska przeprowadzona została po mistrzowsku, **nie sposób jednak nie zauważyć (a wiedzą o tem doskonale i sami Włosi), że właśnie pod względem gospodarczym dzieje się u nich bardzo źle.** Niedawno londyńskie „Financial News" przyniosły wiadomość, że dla ożywienia życia gospodarczego we Włoszech i dla przyciągnięcia tam kapitałów obcych, **rząd włoski zwolnił kapitały obce na gruncie włoskim od wszelkich podatków.** Abisynja porządkowana też będzie, o ile dojdzie do skutku porozumienie włosko - angielskie, pieniędzmi przedewszystkiem angielskiemi.

Tych parę faktów należało przypomnieć, gdyż **zachwyt nad „stosunkami gospodarczemi Włoch" mógłby być spotęgowany w związku z podróżą min. Becka.** Mógłby nawet objąć i dziedziny życia politycznego we Włoszech. Wizyta rzymska mogłaby stać się w ręku różnych naszych **„czynników"** wewnętrznych zgoła niepożądanym materjałem propagandowym, co byłoby zresztą jej całkowitem wykrzywieniem i spaczeniem.

Cieszymy się szczerze, że Włochy pod rządami Mussoliniego doszły do rozkwitu swej potęgi państwowej; jesteśmy szczerze radzi, że Polskę łączą z Włochami dobre i serdeczne stosunki, z ustrojem jednak faszystowskim Polska nie ma i nie chce mieć nic wspólnego. **N.**

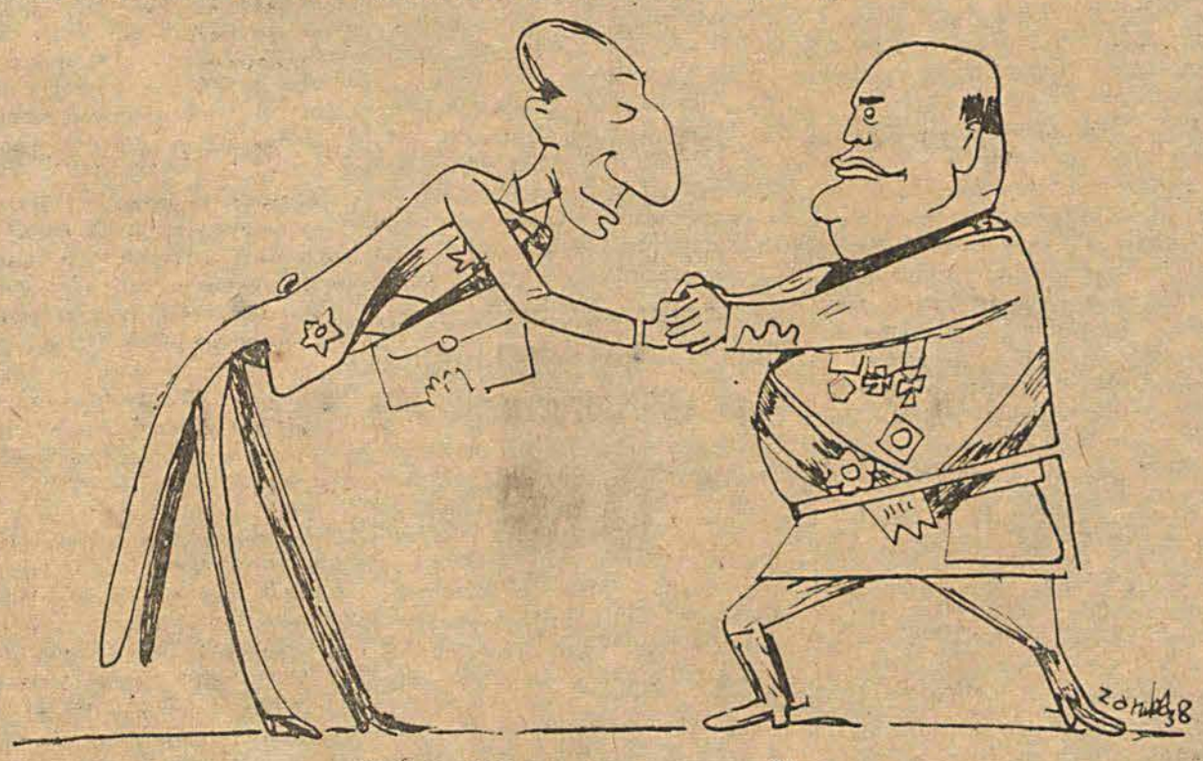

gOŚć Warszawa — Rzym

Jedzie Beck na Tybru brzeg
kupić sobie oś

16 korpusów armji niemieckiej

W kołach politycznych Wiednia rozeszły się pogłoski, iż kanclerz Hitler wprowadzić ma w Niemczech *3-letnią służbę wojskową.*

Podstawą tych przypuszczeń jest *zwiększenie stanu liczebnego armji niemieckiej,* ujawnione przez dekrety kanclerza Hitlera z dn. 5 lutego b. r., w których mowa jest o 14-ym korpusie. Potwierdzałoby to fakt przekroczenia programu zbrojeń z 1935 r., zapowiadającego utworzenie w Trzeciej Rzeszy 12-tu korpusów piechoty, składających się z 36 dywizyj.

Według kursujących oddawna pogłosek *liczba korpusów wzrosnąćby miała do 16-tu,* czyli 48 dywizyj, co wraz z bronią pancerną i dywizjami zmotoryzowanemi — dałoby *55 dywizyj.*

To podwyższenie liczby dywizyj piechoty nie mieściłoby się w ramach obecnego kontyngentu i wymagałoby zwiększenia stanu pokojowego armji niemieckiej z 900.000 żołnierzy na 1.350.000.

Jednoczesna rozbudowa lotnictwa i floty niemieckiej, zamierzona w programie na rok bieżący, przy szczupłości obecnych roczników z okresu wojny, przemawia — zdaniem politycznych kół wiedeńskich — za prawdopodobieństwem przedłużenia służby wojskowej w Niemczech.

Szukam 100 złotych pożyczki

Wędrówka po lichwiarzach warszawskich

W wielkiej, brudnej kamienicy przy ulicy Złotej, w trzeciem podwórku, druga sień na lewo, mieszka **pani G., królowa lichwiarzy warszawskich.**

Adres otrzymałem od jednego ze znajomych urzędników, który jednak uprzedził mnie, że pożyczki prawdopodobnie nie otrzymam, gdyż pani G. **„pracuje tylko z urzędnikami państwowymi“.**

Poszedłem jednak. Moim celem nie była — na szczęście — pożyczka, chodziło mi o to, aby przypatrzeć się zbliska lichwiarzom i ich klijenteli, zbadać wysokość obrotów i procentów, przekonać się dlaczego tak mało i tak rzadko pisze się o tej groźnej pladze społecznej, jaką jest lichwa.

Pod martwą formułą statystyki, stwierdzającej iż 80% urzędników, 60% **rzemieślników i 40% kupców jest nadmiernie zadłużonych,** kryje się przecież życie samo, codzienne życie setek tysięcy ludzi gnębionych lichwiarskim wekslem „na pierwszego“.

ZA POŚREDNICTWEM PANA STASIA

Pani G., otyła matrona w watpliwej czystości szlafroku, ma dobrotliwy uśmiech i chytre oczki tonące w tłuszczu i nie wygląda na właścicielkę 3-ch kamienic oraz szeregu placów na Ochocie.

— Pan w jakiej sprawie?

— Chciałbym **pożyczyć na weksel sto złotych.**

— Pożyczyć? — pani G. jest bardzo zdziwiona — pożyczyć ode mnie? **Ja się tem nie zajmuję proszę pana.**

— Kolega X. mówił mi jednak...

— **Ach pan Stasio!** — twarz matrony rozpływa się w uśmiechu, — **Rzeczywiście parę razy zrobiłam mu grzeczność,** kiedy był w kłopocie. Ale to **tylko z sympatji.**

— W takim razie przepraszam — mówię — pomyliłem się.

— A czy pan pracuje razem z panem Stasiem?

Tak jest — kłamię bez zająknienia.

W takim razie może mogłabym... Wie pan, dla kolegi pana Stasia... Mam teraz **akurat wolnych kilkadziesiąt złotych.** Ale stu nie mam. Najwyżej pięćdziesiąt... Czy ma pan przy sobie weksel?

— Nie...

— To nic nie szkodzi. Niech pan mi zostawi swój adres, nazwisko... Zobaczę może będę coś mogła dla pana zrobić.

5.50 ZŁ. OD 50 ZŁ.

Pisząc na kartce zmyślone nanazwisko, zadaję pytanie zasadnicze:

— Proszę pani, **ile będzie kosztowała ta pożyczka?**

— Na jak długo panu potrzeba?

— **Do pierwszego.**

— O, **drobiazg, parę złotych,** pogodzimy się.

— Chciałbym jednak wiedzieć dokładnie.

— Jako przyjacielowi pana Stanisława policzę panu 4 złote. Do tego jeszcze dojdzie 1 zł. 50 gr. na inkaso...

— **Czyli 5 zł. 50** od pięćdziesięciu złotych na trzy tygodnie. Ależ to **bardzo dużo.**

— Dużo? Pięć złotych; żartuje pan chyba.

— Czy pani wie ile to procent wynosi?

— Skądże ja, prosta kobieta, mogę się znać na procentach. Wiem, że 5 złotych to nie jest dużo.

— **To jest prawie 15% miesięcznie proszę pani,** podczas gdy Bank Polski bierze 7% rocznie...

— **Ja nie jestem Bank Polski** — pada odpowiedź niepozbawiona logiki.

— Żałuję, ale nie mogę skorzystać z usług pani na tych warunkach. Żegnam.

JEJ KLIJENTELA

W drzwiach wejściowych mijam się z następnym klijentem, odwracającym wstydliwie głowę w bok. Mimo to przypominam go sobie: znam tę twarz z poza jakiegoś biurowego okienka.

Klijentela pani G. składa się **wyłącznie z urzędników.** Sumy, jakie pożycza wahają się w granicach od **20 do stu złotych.** Nigdy więcej. Do wysokości pięćdziesięciu zł. weksle, na sumy wyższe żąda czeków. Dzięki operowaniu małemi sumami, lichwiarka pobiera **olbrzymie odsetki.** Urzędnikowi pożyczającemu 50 złotych, 5 zł. procentu **wydaje się drobiazgiem.** Do pani G. zresztą zwracają się urzędnicy tylko wtedy, gdy wyczerpali już swój miesięczny kredyt u lichwiarzy „miejscowych“.

PIJAWKI URZĘDNICZE

Lichwiarze „miejscowi“ stanowią specjalną grupę **pijawek urzędniczych.** Pożyczają oni pieniądze tylko pracownikom jednej, najwyżej dwóch wielkich instytucyj. Znają cały personel biura na wylot, wiedzą komu, ile, i na jak **długo** można pożyczyć i dzięki mniejszemu ryzyku pobierają niższy procent: od 5-ciu do 8-iu miesięcznie.

Lichwiarz taki **„urzęduje“ cały dzień w pobliżu gmachu instytucji.** Z uderzeniem godziny 3-ej **czyha przy wyjściu,** by przychwycić dłużników, którzy „zapomnieli“ o dacie płatności, lub zalegają z procentami.

DYSKONTERZY PRYWATNI

Jeśli jednak ktoś chce pożyczyć kwotę większą np. 300 czy 400 zł. musi udać się do t. zw. **dyskonterów prywatnych.** Ci pobierają odsetki nieco niższe, od 4 do 6-u procent miesięcznie, lecz nie przyjmują weksli na termin krótszy niż 3 miesiące. Procent oczywiście **potrącają zgóry.**

Panowie ci zbierają się codzień w kilku kawiarniach między godz. 12 a 3-cią popoł. **U Lardellego, Węgierkiewicza i Semadeniego** można spotkać ich najwięcej.

Weksel trzeba dać takiemu dyskonterowi conajmniej na 24 godziny: **musi przeprowadzić wywiad.**

Obowiązują conajmniej dwa żyra ludzi odpowiedzialnych. Sam reflektant musi mieć stały dochód, własne mieszkanie i rodzinę,

Po 24 godzinach lichwiarz udziela odpowiedzi w tej samej kawiarni.

PODPIS ŻONY

Ulubionym **podstępem** lichwiarzy jest zażądanie w ostatniej chwili jeszcze jednego żyra: mianowicie **żyra żony wystawcy.**

Często się zdarza że klijent spieszy się, albo poprostu nie chce żony wtajemniczać w tę tranzakcję.

Wówczas dyskonter proponuje:

— To **niech pan podpisze za żonę.** W 80 wypadkach na sto klijent kreśli podpis żony na odwrocie blankietu i tem samem **popełnia przestępstwo,** za które kodeks przewiduje najmniej 6 miesięcy aresztu.

Lichwiarz ma w ręku potężną broń, może szantażować swą ofiarę dowoli. Gdyby sprawa znalazła się w sądzie, żaden sędzia nie może uniewinnić oskarżonego, choćby nawet żona przyszła i oświadczyła, że uprawniła męża do podpisu, że działo się to z jej wolą i wiedzą.

Zwiedziłem kilka punktów zbornych w których zbierają się dyskonterzy operujący w **różnych branżach.**

W kawiarni na placu Teatralnym są lichwiarze pracujący specjalnie wśród kupców zbożowych, drzewnych i w branży budowlanej.

W dużej kawiarni koło dworca Głównego siedzą dyskonterzy którzy biorą tylko weksle branży filmowej oraz importerów towarów zagranicznych.

Inna kawiarnia w śródmieściu stanowi punkt zborny dla lichwiarzy pracujących wśród arystokracji i obywateli ziemskich...

Istnieje cała hierarchja, cała **misterna sieć lichwy oplatająca życie człowieka pracy.**

SŁAWNY PAN B.

Na zakończenie wędrówki odwiedziłem jedną z grubych ryb świata lichwiarzy, **sławnego p. B...a.** Zajmuje on 7-pokojowy apartament, jest eleganckim, dość młodym jeszcze człowiekiem, o błyszczącej, starannie wypomadowanej, kruczej czuprynie. **Przebywa na wolności za kaucją 50 tysięcy złotych,** gdyż „zamieszany jest“ w śledztwo na tle samobójczej śmierci jednego ze znanych kupców, zrujnowanego przez lichwę. Na sumieniu ma podobno los jednego z młodych adwokatów warszawskich, który siedzi obecnie w więzieniu, oskarżony o przywłaszczenie depozytów.

Dla upozorowania wizyty przedstawiłem się jako pośrednik szukający pożyczki dla pewnego klijenta. Z krótkiej rozmowy dowiedziałem się, że pan B. pożycza na 2¾% miesięcznie. Żąda przeważnie zabezpieczenia hipotecznego weksli.

Na zakończenie warto wspomnieć o jeszcze jednej najnowszej lichwiarskiej kombinacji. Chodzi o t. zw. bony towarowe, bardzo obecnie rozpowszechnione, i które każdy urzędnik otrzymuje bez trudności.

Urzędnicy w poszukiwaniu gotówki sprzedają takie bony lichwiarzom za 50 procent wartości. Rezultat jest taki, że można od lichwiarza kupić bon wartości 100 złotych, płacąc gotówką 75 zł.

Muszę się przyznać ze wstydem, że przed kilku tygodniami, nie znając jeszcze kulis tej sprawy zapłaciłem za taki 40-złotowy czek towarowy złotych trzydzieści i kupiłem sobie za ten czek buty. I oto dzisiaj mam na nogach obuwie, za które część ceny płaci jakiś nieznany mi i nigdy niewidziany urzędnik.

(w).

Jest życie na biegunie

Rezultaty badań ekspedycji polarnej

Rosyjska ekspedycja polarna, która badała przez kilka miesięcy okolice podbiegunowe, przybyła w tych dniach na dwu lodołamaczach „Murman“ i „Tajmyr“ do Murmańska. Pędząc „koczowniczy“ żywot na ruchomej tafli lodowej, uczeni Papanin, Szirchow, Fiodorow i Krenkel *poczynili wiele ciekawych obserwacyj na temat klimatu, flory i fauny okolic bieguna północnego, dochodząc do odkryć wręcz rewelacyjnych.*

Już pierwsze enuncjacje trzech profesorów moskiewskich: klimatologa I. Mołczanowa, hydrologa W. Szulejkina i zoologa W. G. Bagorowa, badających dorobek naukowy uczestników ekspedycji, *brzmią sensacyjnie.* Ekspedycja miała bowiem stwierdzić, że dotychczasowy pogląd, jakoby w głębinach morskich Północy nie istniało żadne życie, jest całkowicie mylny. *Pod biegunem istnieją warunki klimatyczne, sprzyjające wegetacji roślinnej oraz życiu zwierząt i ptaków, których tam też i nie brak.*

Składa się na to wiele przyczyn, przedewszystkiem zaś temperatura okolic podbiegunowych i napływ mas wodnych Atlantyku, zalewających stale pola lodowe najdalszej północy. Zdawałoby się np., że pod biegunem temperatura powinna być bardzo niska, skoro już na Syberji zimno dochodzi miejscami do —50 st. Tymczasem na biegunie jest znacznie „cieplej“, niż na Syberji, *gdyż temperatura podbiegunowa nie spada nigdy poniżej —35 stopni. Panują tam natomiast nieustanne wichry, o sile huraganu,* które decydują o szybkości pędzących pól lodowych. Według prof. Mołczanowa, wiele braków w naszych wiadomościach o pogodzie i klimacie regjonów północnych uzupełnią dalsze wyniki badań stacji polarnej Papanina.

Ekspedycja przebyła wraz z pędzącemi lodami kolosalne przestrzenie, dzielące biegun od Atlantyku. „Podróż“ ta umożliwiła uczonym, jak dotąd poraz pierwszy w dziejach nauki, zbadanie kierunków „marszu“ wód powierzchniowych Oceanu Lodowatego, o których mylnie sądzono, że krążą wokół bieguna. Ekspedycja nie zauważyła nigdzie po drodze wodnych prądów okrężnych, stwierdziła natomiast, że *potężne masy lodów, pędzone wichrem, przez bramę wypadową między Grenlandją i Szpicbergenem, prą ku Atlantykowi.* W przyszłości nauka będzie w stanie przewidzieć zgóry szybkość i kierunek ruchów mas lodowych pod biegunem, co byłoby zdobyczą o wielkiem znaczeniu.

Już teraz wiadomo, że jedyną przyczyną prądów wodnych na Oceanie Lodowatym są wichry, o charakterze huraganu, *powstające wskutek różnicy temperatur powietrza polarnego Grenlandji i powietrza ciepłych mórz.* Innych przyczyn, jak dotąd sądzono, niema. Prądy te pędzą podobno do Atlantyku dziennie dziesiątki tysięcy tonn lodowatych mas wodnych.

To jest jedna strona zjawiska. *Z drugiej strony, Atlantyk wlewa masy ciepłych wód do Oceanu Lodowatego. Wody te niosą pod swoją powierzchnią planktony roślinne, które stanowią pożywienie fauny podbiegunowej.* Także raki i robactwo przedostaje się tą drogą na północ, *żywiąc najróżnorodniejsze ptaki i ryby, których pod biegunem jest mnóstwo.* Stwierdzono też obecność niedźwiedzi polarnych w okolicach bieguna.

A więc jest życie na biegunie.

(ab).

Odkrycie kości człowieka przedhistorycznego

Donoszą z Pekinu, że uczonym, prowadzącym prace wykopaliskowe w Czu-Ku-Tien, udało się jakoby odkryć kość udową człowieka przedhistorycznego t. zw. „człowieka z Pekinu“, co pozwoliłoby zrekonstruować całą kość nogi. Kość udowa, była, zdaje się, odcięta od tułowia toporem i przecięta wzdłuż na dwie części.

Odkrycie to zdaje się potwierdzać tezę prof. F. Wienden Reicha z Instytutu Rockefellera, wedle której współcześni „człowiekowi z Pekinu“ kannibale żywili się szpikiem z kości ludzkich.

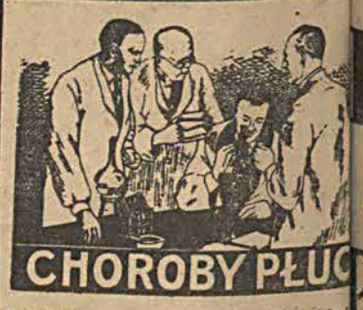

GRUŹLICA PŁUC jest nieubłag... i corocznie nie robiąc różnicy dla p... wieku i stanu, kosi miljony ludzi. PRZY ZWALCZANIU CHORÓB PŁ... NYCH, BRONCHITU uporczywe... męczącego KASZLU, GRYPY i ... stosują pp. lekarze

Balsam Trikolan-A...

który, ułatwiając wydzielanie się pl... ciny, wzmacnia organizm i samopoc... cie chorego, oraz powiększa wagę c... ła i usuwa kaszel.

Do nabycia w aptekach.

Losowanie 3 proc. Pre... Pożyczki Inwestycyjne... II em.

Wczoraj, w pierwszym dniu c... nienia 3 proc. Pożyczki Inwesty... nej II em. padły następujące w... sze wygrane:

200.000 zł. nr. ser. 3754, nr. obl. ...

50.000 zł. nr. ser. 3872, nr. obl. ...

25.000 zł. nr. ser. 9411, nr. obl. ...

Po 10.000 zł.: ser. 6635, obl. ... ser. 22332 obl. 42; ser. 14689 obl. ... ser. 14341 obl. 50; ser. 17684 obl. ...

O pomoc dla wynalazczości polskiej

Już niejednokrotnie zwracano ... prasie uwagę na stosunkowo ni... stan wynalazczości polskiej, poz... wionej odpowiedniej opieki i dlat... nie odgrywającej w naszem ży... gospodarczem większej roli. ... szczęście istnieją widoki, że nie... ciągnięcia w tej dziedzinie zostaną usunięte w niedalekiej przyszłoś... Działać w tym kierunku będą:

nowelizacja prawa patentowe... zmierzająca do unowocześnien... przepisów dotyczących uprawni... wynalazców;

ogólnopolski zjazd wynalazców mający odbyć się latem r. b. w Łod...

dział wynalazków na tegoroczny... Targach Poznańskich, mający na c... lu zetknięcie wynalazcy z ewentua... nym nabywcą jego pomysłu.

wysyłka (na koszt Targów Pozna... skich) premjowanych wynalazków na doroczną Międzynarodową Wyst... wę Wynalazków w Paryżu, dok... przyjeżdżają kupcy i fabrykanci całego świata i na której przyzn... wane są premje w sumie kilkudzie... sięciu tysięcy złotych.

LECZNICA D-RA MED.

Marcelego Dobrzyńskieg...

NOWY ŚWIAT 62. Od 8-ej r. do 8-ej ... Weneryczne. Płciowe. Skórne. Renige...

900 nowych kolejarzy w służbie P.K.P

Wczoraj w Resursie Obywatel... skiej odbyła się odprawa praktykan... tów Polskich Kolei Państwowych ... wyższem i średniem wykształcenie... technicznem, przyjętych w liczbie ... 900 do służby na P. K. P. na jesien... roku ubiegłego.

Na uroczystej odprawie obecni... byli minister Ulrych, wiceminister ... Bobkowski, dyrektorzy departamen... tów, prezes K. P. W. pos. Starzak, ... wyżsi urzędnicy Min. Komunikacji ... oraz prezesi dyrekcji K. P. W.

Min. J. Ulrych wygłosił do zebra... nych praktykantów P. K. P. przemó... wienie.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

Konto P.K.O. 70201

Prawa pisane „na kolanie"

Słuszna zasada wadliwie wykonywana

Po wojnie we wszystkich państwach stało się zwyczajem rzucanie mniej lub więcej **gromkich haseł**, w imię których wzywano obywateli do działalności w określonych kierunkach. Polska pod tym względzie nie stanowiła wyjątku. I nam również zalecano kierować się w swej działalności względami **to na dobro producenta, to na dobro konsumenta.** Kazano zmieniać na zmianę **frontem do wsi, miasta lub morza.** Jakie wyniki dały te zmiany „frontów" nad tem w tej chwili zastanawiać się nie będę. Chodzi mi o stwierdzenie **zmienności frontów** i o podkreślenie, że wyjątek został uczyniony w jednym bodaj tylko wypadku. Mianowicie, gdy chodziło o prawo w najszerszem słowa tego znaczeniu. Stosunek do prawa pozostawał zawsze ten sam i zawsze fałszywy. **W mowie wszyscy stawali do nieprzodu frontem, w czynach odwracali się tyłem.** Postaram się ten zarzut uzasadnić.

Skoro prawo ma być regulatorem naszego życia, skoro do jego wymogów mamy naginać nasze postępowanie, to pierwszym warunkiem przy uchwalaniu nowych norm winno być **głębokie przemyślenie.** Znane rosyjskie przysłowie zaleca kupcowi przed odcięciem materjału siedem razy go odmierzyć. **Zalecenie słuszne.** Tem słuszniejsze w odniesieniu do tych, którzy stanowią prawa. Niestety, ze smutkiem stwierdzić należy, że nasi prawodawcy — również rozumiani w najszerszem słowa tego znaczeniu — nie lubili długo się namyślać. Wszystkie niemal nasze ustawy, dekrety i rozporządzenia noszą na sobie ślady pośpiesznej roboty. Utarło się powiedzenie, że **„prawa w Polsce pisane są na kolanie".** Ponieważ nie da się zaprzeczyć, że ten sposób pisania jest znacznie mniej dogodny niż pisanie przy biurku, lub poprostu przy stole, więc też nasze normy prawne wypadły, delikatnie mówiąc, nieszczególnie. Tak dalece, że niektóre z nich **trzeba było aż po kilkanaście razy nowelizować.**

Przykłady zbędne. Sam fakt jest dobrze wszystkim znany. Ostatnio podkreślił go w Komisji Budżetowej Sejmu **referent budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości.** Pan referent zresztą, podkreślając ujemne zjawisko, za jakie poczytuje chaos ustawodawczy, szuka dla niego usprawiedliwienia. Powiada mianowicie, że po wojnie światowej objawy życia gospodarczego zmieniały się jak w kalejdoskopie i nie można było przewidzieć, czy sytuacja, stanowiąca podstawę do pewnego ujęcia ustawodawczego, za miesiąc jeszcze będzie realną. Wobec tego, zdaniem referenta, staje się zrozumiałe, że ustawy w ten sposób powstałe nie mogły być gruntownie przemyślane i wymagają po pewnym czasie nowelizacji. Gdyby nawet przyznać rację referentowi w odniesieniu do stanu, jaki istniał w pierwszych latach po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, to jednak stwierdzić należy, że pewna względna przynajmniej stabilizacja stosunków nastąpiła i to nie od dzisiaj. Tempo życia bądź co bądź uległo powolnieniu i z tego powodu minęła konieczność wydawania z dnia na dzień przepisów, a potem usprawiedliwiania ich braków pośpiechem. Są to **fatalne skutki przyzwyczajenia do złej roboty.**

Nie jest to zarzut pod adresem Ministerstwa Sprawiedliwości. Z powołanego wyżej referatu w Komisji Budżetowej widać, że Ministerstwo dąży do poprawy w tej dziedzinie i chciałoby, aby wszelkie prace o charakterze prawodawczym innych resortów były uzgadniane z Departamentem Ustawodawczym. Narazie jednak widocznie jest to tylko **„pobożne życzenie".** Zanim inne resorty zaczną się do niego stosować, dużo jeszcze wody spłynie Wisłą ku morzu. Narazie **mamy zamęt prawny,** który, jak stwierdza poseł Sioda, **„w ogromnym stopniu obciąża budżet** Państwa i całe życie gospodarcze".

Z powyższego wynika, że **to „prawo", dla którego mamy taki respekt i którego znaczenie rzekomo doceniamy, w rzeczywistości jest lekceważone.** Gdyby było inaczej już same narodziny prawa odbywałyby się w sposób odpowiadający jego powadze. Nic dziwnego, że sklecone naprędce przepisy prawne nie są potem respektowane. Ani one same ani wydane na ich podstawie prawomocne wyroki sądowe. Nie chcę być gołosłowny więc przytoczę parę przykładów.

W styczniu 1921 r. ukazuje się w „Dzienniku Praw" ustawa z dnia 14 grudnia 1920 r., której mocą między innemi wszystkie **koleje użyteczności prywatnej,** przeistoczone przez okupantów na cele użyteczności publicznej, przechodzą **„pod zarząd"** Ministerstwa Kolei Żelaznych (obecnie Komunikacji). Pod zarząd, **to nie znaczy na własność.** Zresztą artykuł 4 wzmiankowanej ustawy wyraźnie przewiduje wydanie przez Ministra Kolei Żelaznych w porozumieniu z zainteresowanemi ministerstwami przepisów o zaspakajaniu wyniknąć mogących ze stosowania tej ustawy **pretensyj osób trzecich.** I cóż się dzieje? Oto Ministerstwo „zarządza" takiemi kolejkami ale pretensyj ich właścicieli nie „zaspakaja". Nie zaspakaja, bo niema przepisów, o których mowa w ustawie. **Żaden z dwunastu ministrów Komunikacji,** którzy od stycznia 1921 r. kolejno kierowali tym resortem, **nie kwapił się z wydaniem przepisów, do czego był nie tylko uprawniony, ale chyba również i obowiązany.** Może obecnie urzędujący Minister Komunikacji, trzynasty jeżeli się nie mylę zkolei — wbrew przypuszczeniom jakie z tej liczby wysuwa przesądna opinja — zechce wreszcie naprawić krzywdę, jaka się dzieje właścicielom „zarządzanych" przez Ministerstwo kolejek.

Oto inny przykład, o którym dużo pisano w prasie w roku ubiegłym. Mam na myśli **spór sukcesorów hr. Tyszkiewicza z Naczelną Dyrekcją Lasów Państwowych** o zwrot skonfiskowanego majątku znajdującego się w posiadaniu wspomnianej Dyrekcji. Pomimo zapadnięcia w tej sprawie prawomocnego wyroku Sądu Apelacyjnego w Wilnie nakazującego zwrot skonfiskowanego majątku **Dyrekcja Lasów Państwowych wyroku nie wykonywała.** Właściciele zmuszeni byli udać się **o pomoc... do komornika.** Dla charakterystyki postępowania Dyrekcji Lasów Państwowych dodać jeszcze należy, że nie cofnęła się ona nawet przed skargą na czynności komornika. Skargą bezpodstawną i przez sądy odrzuconą. A rezultat? Rezultat ten, że właściciele ponieśli bardzo duże straty, społeczeństwo zaś było **zgorszone bezprzykładnem uchylaniem się urzędu państwowego od wykonania prawomocnego wyroku.**

Skoro przy stanowieniu praw „prawodawca" działa bez zastanowienia, skoro potem tych praw władze nie wykonują, albo czynią to w sposób swoisty, to czyż można się dziwić, że ci, którzy w pierwszym rzędzie powołani są do ich stosowania (sędziowie), lub obrony (adwokaci), nie są w sposób należyty traktowani. Sędziowie jak wynika z wielokrotnie już powoływanego tu referatu, posła Siody, są obarczeni ponad miarę, a przytem źle wynagradzani. Co się tyczy adwokatów, to najlepiej stosunek administracji do nich charakteryzuje powiedzenie, z jakiem spotkał się świeżo pewien przedstawiciel palestry, usiłujący przekonać urzędnika, że mylnie zrozumiał przepisy prawa. Oto urzędnik, nie mniej, ni więcej, tylko oświadczył mu, że **u nich w urzędzie „na szczęście" niema prawnika.**

Należy stwierdzić, że urzędnik, o którym mowa, nie jest w swej opinji odosobniony. Pogląd jego jest podzielany w bardzo wielu urzędach. Czy tylko w urzędach?! Oto dlaczego pozwalam sobie twierdzić, że jednem z haseł, jakiemi kierujemy się w życiu — głośno do tego nie przyznając się — jest **hasło „tyłem do prawa".**

Gdyby było inaczej, gdyby „prawodawca" staranniej redagował przepisy prawne, a władze dawały przykład odpowiedniego ich wykonywania, wtedy minister Komunikacji nie potrzebowałby się skarżyć w Komisji Budżetowej Sejmu na brak karności społecznej. Nie musiałby ubolewać nad niewyrobieniem szacunku do majątku państwowego, czego wymownym dowodem było, że nowe wagony pulmanowskie, skierowane na kresy wschodnie, trzeba było wycofać, bo z siedzeń wycięto plusz i skradziono wszystko, co skraść się dało...

„Robak się lęgnie i w bujnym kwiecie", a cóż dopiero w atmosferze przesiąkniętej niezdrowemi miazmatami.

T. Ch.

Niepokojące zjawiska

za murami szkolnemi

Przed kilkunastu dniami byliśmy świadkami debaty oświatowej w Sejmie; **za kilka dni Senat wypowie się** na temat szkoły i wychowania młodego pokolenia w Polsce.

W przerwie niejako między debatami w obu Izbach naszego parlamentu zaszły na niwie szkolnej **dwa fakty, ponure w swej grozie i obrzydliwości,** które nie mogą minąć, bez silnej i zdecydowanej reakcji opinji publicznej.

×

W sądzie żyrardowskim toczył się przez kilka dni proces przeciwko dyrektorowi i sekretarzowi miejscowego gimnazjum miejskiego, **oskarżonym o defraudację i nadużycia finansowe na łączną sumę ponad 12 tysięcy złotych.** W wyniku procesu, który w zeznaniach świadków odsłonił różne „tajemnice" ksiąg kasowych i gospodarki szkolnej, **dyrektor gimnazjum został uniewinniony, sekretarz skazany na karę więzienia.**

Przez cały czas procesu sala sądu wypełniona była po brzegi publicznością, mieszkańcy Żyrardowa, w tem rodzice uczniów i sami uczniowie **żyli w atmosferze oskarżenia o nadużycia finansowe,** oskarżenia wiszącego ciężko nad głowami dwóch wychowawców młodzieży.

Mniejsza o to, że sąd ostatecznie uniewinnił dyrektora gimnazjum. Gdyby nawet uniewinnił i drugiego oskarżonego, już sam fakt, że możliwe było wniesienie oskarżenia przeciw kierownikom szkoły, jest dostatecznie niepokojący.

Autorytet nietylko uznanego winnym i skazanego sekretarza gimnazjum, ale i uniewinnionego dyrektora, autorytet pedagogiczny, został poderwany raz na zawsze.

×

Fakt drugi nie wymaga niestety, nawet komentarzy. Zorganizowana w Łodzi w lokalu szkoły powszechnej przez koło rodzicielskie **zabawa karnawałowa, zakończona pijaństwem i bójką na noże i kastety; w której padli ranni i zabici, — mówi, nie, krzyczy sama za siebie.** Mniejsza o to, czy winę za to, co się stało ponosi kierownictwo szkoły, zawieszone narazie w urzędowaniu, tu chodzi o co innego. Zabawę organizowało koło rodzicielskie, organizacja skupiająca rodziców dzieci - uczniów szkół powszechnych, organizacja, reprezentująca niejako dom rodzinny, a więc **drugi obok szkoły niezmiernie ważny czynnik wychowania dziecka.** Członkowie tej organizacji przyszli na zabawę sami i przyprowadzili ze sobą swoich znajomych, zaopatrzonych w kastety, noże sprężynowe i rewolwery, które znalazła policja u uczestników zabawy.

Przerażeniem napełnia myśl o tem, jak wychowują jak wogóle mogą wychowywać swoje dzieci ludzie, **którzy wybierają się na zabawę szkolną zaopatrzeni w kastety i noże sprężynowe.** Przerażeniem napełnia myśl o tem, że w szczegóły tej potwornej afery musi być znowu wtajemniczona młodzież, która chłonie w siebie z taką łatwością wszelkie otaczające wpływy.

×

Znamy wypadki, iż uczennice starszych klas gimnazjum usuwano za to, **że były na publicznym dancingu.** Wyrzuca się bez apelacji ucznia schwytanego na uczynku kradzieży. Podnosi się, najsłuszniej w świecie, alarm z powodu zdziczenia obyczajowości u młodzieży.

Należy zwracać uwagę również na tych, którym daje się **prawo decydowania w sprawach wychowania młodzieży,** na których, jako na kierowników szkół i wychowawców, skierowane są oczy młodzieży, z których uczniowie mają brać wzór dla siebie.

A. Km.

Królowa Marja nie przyjedzie do Warszawy

Zapowiedziana w połowie b. m. wizyta królowej - matki rumuńskiej, Marji, która miała przybyć do Warszawy na premjerę baletu swej kompozycji w Operze Warszawskiej, nie dojdzie do skutku.

Premjera tego baletu, z powodu długotrwałego zatargu w Operze, ulegnie odroczeniu i nastąpi dopiero w m. kwietniu.

W świetle prasy

TOTALIZM NA RATY

Uchwalone przez komisję prawniczą Sejmu zasady nowego ustroju adwokatury wzbudziły zaniepokojenie znacznej części opinji publicznej. Ale ustawa ta ma stanowić tylko fragment ograniczenia samorządu zawodowego, jakie zamierza się wprowadzić w niedługiej przyszłości.

Na łamach „Polonji" p. Stanisław Szypiński ustosunkowuje się negatywnie do tych poczynań, pisząc:

„Zajęto się wreszcie i wolnemi zawodami, które postanowiono „uszczęśliwić" organizacją, któraby całkowicie uzależniła je od administracji. Zaczęło się od ustawy dziennikarskiej, która na szczęście nie ujrzała jeszcze światła dziennego, lecz która według rządowego projektu pozbawiała prasę nawet tej skromnej wolności, jaką jej obecnie pozostawia nielitościwy ołówek cenzora. Ustawa o ustroju adwokatury wprowadza zarządzenia, ograniczające w wysokim stopniu samorząd adwokatury, a pozatem wybrane przez walne zgromadzenia Izb Adwokackich, rady adwokackie i sądy dyscyplinarne mają być zatwierdzane przez ministra Sprawiedliwości.

Jeszcze gorzej z samorządem zawodowym obszedł się projekt ustawy o organizowaniu inżynierów. Projekt ten aż trzema drogami usiłuje wprowadzić zależność stanu inżynierskiego od władz administracyjnych".

W konkluzji p. Szypiński stwierdza:

„Tak to powoli i stopniowo próbuje się wprowadzić w Polsce ustrój totalny. Miejmy nadzieję, że te tendencje spotkają się z oporem nawet w kołach prorządowych".

Również „Wiek Nowy" zajmuje się sprawą projektu nowego ustroju adwokatury i dochodzi do następujących wniosków:

„Tak więc jesteśmy świadkami tworzenia drogą prawa nowej fikcji: uzdrowienia stanu adwokackiego przez reorganizację, która w gruncie rzeczy nie jest niczem innem, jak jego likwidacją.

Na tem miejscu nasuwają nam się, mimowoli słowa min. Matuszewskiego, który, przypominając, jak bardzo rozkładowo działają i wiele kosztują przepisy, nie liczące się z rzeczywistością, powiedział: „Jak prędko usychają laury na głowach tych, co sądzą, że wystarczy uchwalić wzniosły tekst, aby zmienić coś w życiu".

SWOISTA WYMIANA

W związku z procesem moskiewskim p. Stanisław Glass zwraca uwagę w „Kurjerze Porannym" na interesujący szczegół:

„Z mocy ustawy 1934 r. rodzinie skazanego za zdradę stanu, szpiegostwo i inne przestępstwa antypaństwowe grozi zesłanie na lat dziesięć. Taka sama kara może spotkać każdego bliskiego mu człowieka, o ile razem z winowajcą mieszkał lub otrzymywał odeń jakąkolwiek zapomogę. Na podstawie takiej wzniosłej i ludzkiej ustawy odbywa się swoisty handel wymienny pomiędzy czerezwyczajką a jej ofiarą.

Wzamian za żądaną skruchę i wyznania czerezwyczajka obiecuje nie stosować ustawy 1934 r. do rodziny tych, co zechcą napiętnować się jako zdrajcy, szpiedzy i... „psy trockistowskie". Rząd sowiecki kilkakrotnie podkreślał, że rodziny tych, którzy przyznali się przed sądem, nie ucierpiały. Teraz Jagoda doświadczy na sobie rozkoszy tej „uspołecznionej wymiany usług".

NA GŁOWIE WSTAJE WŁOS...

Bystry feljetonista „I.K.C." p. Zygmunt Nowakowski zajmuje się „literaturą", poświęconą obchodowi imienin P. Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego. „Literatura" ta — to stek grafomańskich „utworów", najeżonych błędami językowemi i stylistycznemi.

P. Nowakowski snuje takie oto, niewesołe refleksje:

„Wyobrażam sobie spektakl „W hołdzie Włodarzowi Rzeczypospolitej", odegrany gdzieś w województwach wschodnich, tam. na t. zw. „rubieży"! Przecież to koszmar! Tak wyglądają imieniny Prezydenta Polski, imieniny wielkiego uczonego! Taki nadajemy charakter tej uroczystości! A weźmy tekst pieśni półolicjalnej, w tonacji B-dur:

Włodarzu naszej ziemicy,
Serdeczną przyjm z życzeń dań!
Już ci ją wiatr do stolicy
Przynosi z tatrzańskich grań! (bis)

I to jest po polsku? To śpiewają dzieci? Drugi przypadek liczby mnogiej „grań"? Odkądże? A właśnie ta pieśń figuruje w wydanym również przez zasłużoną na tem polu łódzką Drukarnię Państwową „Poradniku dla nauczycieli i dla urządzających uroczystości imieninowe"!...

Strach!... Na głowie wstaje włos!..."

Kolorowy film plastyczny

Nowy przewrót w kinematografji czy... nowa blaga?

Wiedeń ma teraz nielada sensację, pierwszy film plastyczny w barwach naturalnych. Nietylko więc jak donosi prasa z nad Dunaju udało się pokazać na ekranie *rzeczywisty świat trzech wymiarów, ale i zabarwić go zgodnie z rzeczywistością.*

Próby wyprodukowania filmów plastycznych i kolorowych, nieraz podejmowane, dotąd jednak zawodziły. Przecież i w Warszawie kazano nam niedawn oglądać przez czerwono - zielone okulary film, mający imitować trójwymiarową rzeczywistość. Nie osiągnął on jednak zamierzonego celu. Byliśmy w dalszym ciągu jednookimi cyklopami, widząc prawem i lewem okiem to samo i otrzymując obraz o dwóch wymiarach. Efekt zaś trójwymiarowości dać może tylko skojarzenie dwóch obrazów, odmiennych dla lewego i prawego oka, łączących się w naszym umyśle w całość przestrzenną.

Tego dotąd kino nie dawało, choć próbowało to osiągnąć najrozmaitszemi sposobami. Udało się jednak podobno w końcu tego dopiąć *dzięki wykorzystaniu zjawiska polaryzacji,* polegającej jak wiadomo, na zmianie fizycznych własności promieni świetlnych przy przejściu lub odbiciu od niektórych ciał przezroczystych.

Patrząc na ekran przez okulary o szkłach polaryzujących, odgrywających rolę filtrów, które jedne promienie przepuszczają, a inne zatrzymują. szkłach bezbarwnych, ale różnych dla każdego oka, widz kinowy przestaje wreszcie być cyklopem i widzi na obydwoje oczu: lewą stronę obrazu przez lewe oko, a prawą przez prawe, w sumie otrzymując wrażenie trójwymiarowości.

Efekt podobno jest niezwykły. Nietylko że się ogląda wszystko jak żywe, ale obrazy zdają się schodzić z płótna ekranu i wkraczają między publiczność, na widownię. Nie widzi się samego ekranu, ale to, co się na nim rozgrywa, widzi się to zaś tuż przed samym sobą. Fikcja kinematograficzna staje się rzeczywistością, oglądaną w naturalnych rozmiarach, a ponieważ pierwszy tak pokazywany film jest zarazem kolorowy, — więc i w naturalnych barwach. Tak jak na ulicy, jak w przyrodzie. Słowem, *film przestrzenny. Tak też i został nazwany.*

Wystarczy jednak te magiczne okulary na chwilę zdjąć, a złudzenie momentalnie pryska, zjawa ucieka znów na płótno, widzimy obraz kolorowy, ale dwuwymiarowy, przylepiony, jak dawniej, do ekranu.

Jeśli ten eksperyment, zgodnie z obietnicami i reklamą, się uda, będziemy odtąd wszyscy mieli specjalne magiczne okulary kinowe, powstanie nowa gałąź rzemiosła, fabrykująca szkła „krystaliczne", ze specjalnej odmiany kryształów, najlepiej do tego celu się nadających. Właściciele kin zaś mogą się nie obawiać groźby nowych wkładów inwestycyjnych, gdyż *dotychczasowe urządzenia projekcyjne doskonale się dają przystosować do filmu przestrzennego.*

Słowem, nowy wynalazek ma wszystkie zalety, aż tyle ich, że to trochę podejrzane, czy aby wszystko jest realne i możliwe....

Prasa wiedeńska jednak zapewnia, że tak. Wierzmy więc i czekajmy cierpliwie, aż się sami przekonamy... *(ab)*

Przemysł bielski przed sezonem letnim

Wzrost eksportu tkanin

Obroty tkaninami wełnianemi w miesiącu ubiegłym przedstawiały się dość korzystnie. Wyrażało się to przedewszystkiem w zwiększonem zainteresowaniu ze strony hurtowników i w odbiorze większej części zamówionego w fabrykach towaru.

Przeważnie poszukiwane były materjały na płaszcze wiosenne, ciemne ubraniowe i na kostjumy damskie. Ceny kształtowały się naogół na poziomie zeszłorocznym. Jednak wypłacalność odbiorców ciągle jeszcze szwankuje, zaległości obejmują dwa sezony, co jest zjawiskiem bardzo ujemnem, gdyż w ten sposób poważna część kapitału obrotowego fabryk sukna pozostaje zamrożona.

Jaki będzie przebieg sezonu letniego w tej branży trudno przewidzieć. Zakupy czynione zwykle o tej porze, przez hurtowników nie są jeszcze miarodajne; dopiero ustosunkowanie się szerokiej rzeszy nabywców tkanin wełnianych zadecydować może o przebiegu tego sezonu.

Przy sposobności należy zaznaczyć, że eksport wyrobów włókienniczych z okręgu bielskiego rozwija się stale mimo coraz silniejszej konkurencji zagranicznej dysponującej dogodniejszemi kredytami niż przemysł polski. Przedmiotem eksportu z okręgu bielskiego są tkaniny bawełniane, wełniane, stożki i kapelusze, wyroby konopne, przędza i tkaniny lniane, płótno żaglowe, tkaniny jutowe i pakuły lniane.

Wszystkich tych wyrobów wywieziono w ciągu dwóch pierwszych miesięcy roku bieżącego 118,505 kg. za sumę 708,191 zł.

al.

807 miljonów złotych

wynoszą wkłady oszczędnościowe w P.K.O.

W miesiącu lutym wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających w P.K.O., wykazują dalszy znaczny wzrost.

Stan wkładów zwiększył się o 10.208.071 zł., osiągając na dzień 28 lutego 1938 r. sumę zł. 807.411.144.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się bardzo znacznie liczba oszczędzających w P.K.O. W ciągu lutego b. r. P.K.O. wydała 73.333 nowych książeczek oszczędnościowych. Liczba czynnych książeczek oszczędnościowych wynosiła na dzień 28 lutego 1938 r. ogółem 3.044.634.

Jutro wznowienie przedstawień w Operze Warszawskiej

Władze Zrzeszenia pracowników Opery

Ub. nocy, po długotrwałej naradzie ukonstytuował się ostatecznie Zarząd Zrzeszenia pracowników Opery Warszawskiej i jego Rada Nadzorcza.

Do Rady Nadzorczej wybrani zostali pp.: Janusz Popławski, Antoni Skomorowski, Jan Bieńkowski, Stanisław Klukowski i Mikołaj Kutrzelski.

Rada Nadzorcza powołała zarząd w składzie: Ryszard Falkowski, Adolf Popławski i Józef Kwiatkowski.

Opiekę nad Zrzeszeniem przyjęła na prośbę zarządu p. Bandrowska - Turska, która reprezentować będzie pracowników Opery na terenie Społecznego Komitetu Pomocy.

Dziś podpisany zostanie przez zarząd Zrzeszenia akt dzierżawny z miastem, a jutro, we wtorek, odbędzie się pierwsze przedstawienie. Wystawiona zostanie „Halka".

Sprawa kierownictwa artystycznego nie została jeszcze definitywnie ustalona. Wśród osób, wysuwanych na to stanowisko, znajduje się m. in. p. Bandrowska - Turska.

Sprawa zorganizowania Komitetu Społecznego Pomocy znajduje się w pełnym toku. Dotychczasowa lista członków tego komitetu zawiera około 80 nazwisk.

Pierwsze zebranie Komitetu Społecznego Pomocy odbędzie się w nadchodzącą środę o godz. 6-ej wieczorem na Ratuszu.

Losowanie 3 proc. Pożyczki Inwestycyjnej II em

(Ciąg dalszy)

W losowaniu 3 proc. Pożyczki Inwestycyjnej II em. z dn. 5 b. m. padły następujące dalsze wygrane (pierwsza liczba oznacza nr. obligacji, druga — nr. serji):

5.000 zł.: — 2 10958, 6 — 6832, 8 — 4671, 11 — 7904, 12 — 17648, 13 — 3146, 20 — 22189, 23 — 4780, 34 — 298, 35 — 381, 48 — 707, 49 —11014.

2.000 zł.:—2146, 6408, 6853, 15312 15629, 7—3294, 15431, 15547, 20628, 21631, 11 — 282, 9998, 18258, 18524, 18630 — 338, 1642, 13657, 13957, 24480, 15 — 5929, 18801, 20751, 21907, 22611, 28 — 226, 2681, 7491, 10816, 12574, 33 — 8740, 8811, 15851, 16255, 197935, 39 — 15, 1695, 7638, 16626, 26460,

1.500 zł.: 16 — 3729, 5508, 7788, 9737, 10839, 11993, 13177, 13963, 17385, 18657, 27 — 362, 626 — 1518, 3943, 13086, 13126, 17417, 18355, 8997, 22641, 33 — 2354, 379, 6546, 8704, 10572, 15742, 15800, 17075, 18995, 21279, 35 — 93, 1349, 2540, 2899, 5081, 7808, 8202, 11066, 19863, 20069, 46 — 740, 946, 5997, 7427, 11640, 11675, 11705, 16209, 17124, 17278, 47 — 5710, 12646, 12862, 13541, 14288, 15006, 16893, 17207, 20513, 21642.

500 zł.: — 497, 1387, 1531, 3531, 3772, 3914, 1400, 4934, 5661, 5716, 6523, 1746, 7419, 8374, 8474, 8568, 9981, 10225, 10472, 11159, 12245, 12245, 12754, 13248, 16797, 17965, 18309, 18643, 19778, 19964, 20185, 20403, 20872, 21507, 23000, 8 — 554, 11719, 1308, 2779, 3055, 3068, 3477, 1692, 6895, 8694, 10160, 10334, 10357, 10799, 11033, 11517, 11830, 12001, 12357, 12742, 13059, 13595, 13936, 15953, 16142, 16759, 18843, 19242, 19257, 19431, 19929, 20298, 204989, 22767, 22949, 29 — 748, 840, 955, 1091, 2819, 3146, 3801, 44901, 5663, 5793, 6177, 6755, 6829, 6937, 7710, 7713, 8975, 10495, 10628, 10818, 10858, 11243, 11840, 14381, 14421, 15972, 16505, 16866, 17545, 17821, 17849, 189324, 21389, 21741, 22021, 46 — 35 406, 679, 825, 1437, 2720, 3441, 3504, 3631, 371,3 3754, 6165, 6524, 6539, 6875, 7468, 7574, 8957, 10245, 10698, 11183, 11532, 11763, 14645, 158840, 18259, 19362, 19363, 20303, 21085, 21387, 21795, 21965, 21110, 22733.

KAROL WITKOWICKI

94)

Młodość nie radość

Powieść

Kiedy Goga dzwoniła do drzwi swego domu, była już godzina dziesiąta. Była śmiertelnie zmęczona. Miała mocne wypieki na policzkach, a oczy zaczerwienione od płaczu. Sama nie wiedziała, o czem mówiła z Tadeuszem, kiedy tak szli wolnym krokiem przez Aleje Ujazdowskie, Plac Trzech Krzyży i ulice Bracką. Przed bramą jej domu stali jeszcze długą chwilę. Nic nie postanowili, nie umówili się nawet na drugi dzień. Tadeusz trzymał ją tylko jeszcze długą chwilę za rękę, jakgdyby bojąc się ją puścić. Miał wrażenie, że gdy zniknie w tej bramie mu z przed oczu, utraci ją znowu.

— Zadzwonię — powiedział tylko, gdy już odchodziła. — Jutro.

Szła po schodach powoli, ociężale, śmiertelnie zmęczona. Otworzył jej drzwi Jacek.

— Nareszcie jesteś — czekaliśmy na ciebie z kolacją. Muszę się z tobą rozmówić na jeden temat.

Goga ściągnęła z głowy kapelusz.

— Tylko nie dzisiaj — powiedziała zmęczonym głosem — padam ze zmęczenia. Chcę się jak najprędzej położyć.

— Muszę koniecznie dzisiaj z tobą o czemś pomówić — to doprawdy sprawa nie cierpiąca zwłoki. Dziwna sprawa.

Goga zdjęła płaszcz, powiesiła na wieszadle i spojrzała na brata.

— Doprawdy intrygujesz mnie. „Sprawa niecierpiąca zwłoki. Dziwna". Mówisz tak tajemniczo.

Jednocześnie myślała: — jeżeli jeszcze dzisiaj wieczór zaczną mnie męczyć o Tadeusza, lub poruszać cośkolwiek, co ma z nim jakiś związek, ucieknę chyba z domu.

W jadalni czekała przy nakrytym stole pani Tomicka.

— Zjedliśmy kolację sami, ale zaraz dostaniesz coś do zjedzenia

Nie zapytała, gdzie Goga była tak długo. Spojrzała tylko na nią uważnie.

Goga była zmęczona, a jednocześnie podniecona. Jadła mało, ale bez przerwy mówiła:

— Taka piękna pogoda dzisiaj, cudowny wieczór. Byłam na spacerze. Trochę się zmęczyłam. Ale pięknie, niebo takie wygwieżdżone. I tyle ludzi na ulicach.

Jacek usiadł po drugiej stronie stołu.

— Co to się stało, że Jacek w domu wieczorem? — spytała go Goga.

— A tak się jakoś złożyło.

Natychmiast po herbacie Jacek wywołał Gogę do swego pokoju.

— No i cóż miałeś mi do powiedzenia? — spytała dziewczyna. — Mów szybko bo jestem śmiertelnie zmęczona.

Wyciągnęła się, jak długa, na kanapie Jacka i zrzuciła z nóg zakurzone pantofle.

— Uprzedzam cię tylko lojalnie, że jeżeli ci chodzi o jakieś moje sprawy, to nie mówię z tobą dzisiaj o tem, Może kiedyś...

Jacek siedział na krześle, trzymając w ręku jakieś papiery.

— Wątpię, czy ta sprawa ma coś wspólnego z tobą. Bardzo wątpię. Przejrzyj te listy. Wyjąłem je dzisiaj ze skrzynki.

Goga wzięła do ręki listy, które Jacek trzymał w ręku. Przeczytała je uważnie i oddała bratu.

— Co to ma znaczyć?

— Właśnie pytam cię o to samo. Wydaje mi się, że ktoś sobie ze mnie zakpił.

— I mnie się tak wydaje.

— Dawaj, przeczytam jeszcze raz.

Pierwszy z trzech listów przyszedł już parę dni temu, tylko Jacek nie zwrócił na niego żadnej uwagi, myśląc, że to jest jakaś reklama. List pochodził z jednej z firm na Nowym Świecie.

„Szanowny Panie

Proszę uprzejmie o uregulowanie stu dwudziestu złotych, które pozostały jeszcze do uregulowania za tuzin jedwabnych koszul, wziętych w naszej firmie dn. 27-go marca r. b. Po odliczeniu zaliczki, pozostało jeszcze...".

Drugi list pochodził od szewca z Krakowskiego Przedmieścia. Chodziło o zapłacenie za półbuty męskie bronzowe i lakierki. Razem sto siedemdziesiąt złotych, które się należały od połowy marca.

— Coś zdumiewającego — powiedziała Goga, odkładając te dwa listy. To poprostu jakaś omyłka. Ale zaadresowane: „Wielmożny pan Jacek Tomicki". Najwyraźniej w świecie. Stoi jak wół.

— To przyszło dzisiaj rano. Ten list od szewca. A ten trzeci teraz przed godziną wyjąłem sam ze skrzynki do listów. Ten trzeci jest od krawca.

Goga zaczęła czytać:

— „Wielce Szanowny Panie,

Proszę o jaknajszybsze uregulowanie rachunku za dwa garnitury marynarkowe. Popielaty i marengo...".

— Ktoś nałapał się tych wszystkich rzeczy i kazał posłać rachunek do ciebie — powiedziała Goga.

— No dobrze, ale kto?

Goga usiadła na kanapie. Stuknęła się palcem w czoło.

— No, wiem! — zawołała tak głośno, że aż pani Tomicka zajrzała do pokoju. — To z pewnością Kicki.

— Nasz kochany braciszek? A wiesz, że to możliwe. Ale co teraz zrobić?

— Już za długo mamy spokój — roześmiała się Goga. — Ale żarty na bok, trzeba tam natychmiast pójść i sprawdzić, kto nabrał te wszystkie rzeczy. Jeżeli to rzeczywiście on, to tym razem nie będziemy się już bawić w ciuciubabkę.

Jacek siedział zamyślony.

— Ja uważam — odezwał się po chwili milczenia, żeby teraz powiedzieć o wszystkiem ojcu. Dlaczegóż to my mamy się o wszystko troszczyć i kłopotać. Żałowaliśmy ojca. Drżeliśmy, żeby mu to nie zaszkodziło na serce. A on świetnie się miewa i wcale sobie tak bardzo do serca nie wziął tej całej sprawy z mamą, jej ucieczki do Radomia, swojego przeniesienia się do babci. Jest w świetnym humorze i doskonale wygląda.

Goga stuknęła trzy razy w stolik nocny.

— Jacek — jesteś niemożliwy. To całe szczęście, że ojciec się tak nie przejmuje. Ale nie mówmy jeszcze narazie ojcu o tej całej sprawie. Może sami damy sobie z tem radę. A niewiadomo jeszcze napewno, czy to Kicki.

(d. c. n.)

Wielka spuścizna w rękach małych ludzi

Tragiczny okres starożytnej Romy—w książce angielskiego pisarza

Romans biograficzny, czy biografja powieściowa — wszystko jedno, jak to nazwać — jest niewątpliwie tem **„novum"**, jakie nasza epoka stworzyła. Okres literatury powojennej wejdzie do historji literatury powszechnej pod mianem **epoki romansu biograficznego** — tak, jak np. wiek XVII wszedł do literatury francuskiej pod mianem wieku dramatu. Mnożąca się z dnia na dzień literatura tego gatunku — t e o r j a tego gatunku literackiego, jaka już powstała — wszystko to wskazuje, iż mamy do czynienia z pewnym faktem, z pewnym nowym żywotnym czynnikiem, z którym trzeba się liczyć.

Jakże pociągającą rzeczą byłaby analiza przyczyn tego faktu! Któżby się tego był spodziewał jeszcze jakieś dziesięć lat temu! Niechby kto spróbował wtedy przyjść do jakiegoś naszego wydawcy i zaproponować mu wydanie wielkiego tomu, zawierającego literacko ujętą analizę życia któregokolwiek z t. zw. bohaterów historycznych. Nazywało się przecież wtedy, że nasza publiczność „nie lubi historji", że bojkotuje sztuki historyczne w teatrze, filmy historyczne w kinie i że „wogóle to nikogo nie obchodzi". Dopiero kiedy z zagranicy przyszła wielka fala zainteresowania literaturą powieściowo-historyczną, zorjentowano się i u nas, iż to jest mimo wszystko „coś". Pojawiać się wówczas zaczęły niezliczone przekłady z literatur obcych, no i pierwsze próby polskie, dotychczas jeszcze nieśmiałe i wątłe — z wyjątkiem może „Kopernika" Wasiutyńskiego i „Marysieńki" Boya-Żeleńskiego, o których należałoby napisać osobno.

×

Te refleksje nasunęły mi się przy lekturze bardzo interesującego okazu tego nowego gatunku. „Klaudjusz" R o b e r t a G r a v e s a (przekład Essmanowskiego, wyd. J. Przeworskiego) jest dla ludzi interesujących się historją — lekturą prawdziwie pasjonującą.

Tom pierwszy „Klaudjusza" obejmuje schyłek panowania Oktawjana Augusta, panowanie **Tyberjusza, Kaliguli** i obwołanie cezarem właściwego bohatera książki: **Klaudjusza** (powieść cała ujęta jest jako pamiętnik Klaudjusza).

Organizm państwowy Rzymu w tych początkach naszej ery przetrawia właśnie **spuściznę wielkiego Juljusza**. W gruzach już leży Rzym republikański, na gruzach tych powstaje Rzym cezarów, **Rzym rządzony autorytatywnie i po dyktatorsku**. Pewna forma rządu, stworzona przez **człowieka genjalnego**, na jego modłę i miarę — zostaje dostosowana **do miary ludzi mniejszych**. Dostosowana do miary Augusta i jego żony Liwji — okazuje się, mimo **krwawych zbrodni** młodego Augusta, jeszcze w pewnym sensie pożyteczna; przykrojona do miary następcy Augusta - **Tyberjusza — zawodzi całkowicie**; w rękach **oszalałego Kaliguli** staje się mieczem wiszącym nad głową każdego z obywateli Rzymu; w rękach jego następcy Klaudjusza... no, o tem dowiemy się dokładniej z następnych tomów dzieła Gravesa. Historja mówi nam tylko, iż Klaudjusz, zgładziwszy swą pierwszą żonę Messalinę, zginął otruty przez swą drugą żonę Agrypinę Młodszą i że po nim panował w Rzymie Neron...

Gravesa w „Klaudjuszu" interesuje ten właśnie proces i dlatego przedewszystkiem jest ta książka taka ciekawa a nawet w pewnym sensie aktualna. Bohaterem prawdziwym tego „Kladjusza" jest w gruncie rzeczy nie Klaudjusz i jego osobiste przeżycia — ale historja, Rzym, **zmaganie się Rzymu ze spuścizną Cezarową, wielką a zarazem tragiczną, przerastającą siły i jego bezpośrednich spadkobierców i—całego społeczeństwa rzymskiego.**

Zmagania te są niełatwe. Pełno oparów krwi jest w tym „Klaudjuszu", pełno zbrodni wielkich i małych, występków, podstępów i przestępstw. Graves odsłania w nim jakby kulisy życia publicznego i prywatnego ówczesnego Rzymu. Najpierw kulisy domu i życia prywatnego Cezarów. Niezliczona liczba trupów jest na kartach tej książki. Szaleństwo władzy, namiętna żądza pieniędzy, niczem nieograniczona chciwość — wszystko to razem składa się na obraz straszliwy w swej ponurej wielkości. Do**nosicielstwo, olbrzymie organizacje wywiadowcze, tajne kartoteki w pałacu cezarów, zepchnięcie senatu do roli gromady służalców, którzy z płosłówek usiłują domyśleć się woli cezara, całkowita zatrata godności ludzkiej** — oto, co zostało za Klaudjuszem z wspaniałości starożytnego Rzymu.

W oparach zbrodni funkcjonuje jeszcze potężne imperjum rzymskie, wykluwają się nawet nowe formy państwowe. Ale jednocześnie **coś się załamuje we wnętrzu tej olbrzymiej machiny** — pod uciskiem narastającego despotyzmu **załamuje się człowiek**, maleje jego wartość, **kruszeje właściwa podstawa wielkości...**

Lektura tej książki jest istotnie interesująca i pouczająca. Coraz częściej ma się wrażenie, iż historja lubi się w swoisty, jakby figlarny sposób powtarzać.

A. Chor.

Inni wojują...

Ameryka zarabia...

W lutym Stany Zjednoczone wywiozły materjału wojennego na ogólną sumę 4.900 tys. dolarów. **Japonja** nabyła materjału wojennego za 1.200 tys. dolarów i Chiny za 1.900 tys. dol. Związkowi Sowieckiemu sprzedano samolotów i materjałów wybuchowych za sumę 147.892 dolary.

Niemcy wkraczają do Sjamu

Ostatni Dziennik ustaw Rzeszy ogłosił traktat przyjaźni, handlowy i w sprawie żeglugi, zawarty między Niemcami a Sjamem.

Drapieżny moloch wojny nad światem

40 miljardów rzuca Anglja na zbrojenia

Debatę parlamentu nad budżetem obrony narodowej w Anglji inauguruje corocznie, od 1935 r. poczawszy, ogłoszenie Białej Księgi obrony imperjum, omawiającej całokształt polityki zbrojeniowej Wielkiej Brytanji na najbliższy okres. Tegoroczna Biała Księga stanowi rodzaj bilansu dotychczasowych osiągnięć i zapowiedź przyszłych zamierzeń zbrojeniowych **w ramach 5-letniego planu dozbrojenia Anglji, obejmującego lata 1937—1942.**

ZAWROTNE SUMY NA ZBROJENIA

W świetle przytoczonych cyfr okazuje się, że gigantyczne zbrojenia Wielkiej Brytanji, przewidziane pierwotnie w okresie wymienionych 5 lat **na półtora miljarda funtów czyli przeszło 39 miljardów złotych, przekroczą znacznie tę sumę.** Już budżet na rok 1938/39 przekracza o 43 miljony funtów liczby teoretycznie przypadające na każdy rok „pięciolatki" zbrojeniowej. To samo powtórzyć się ma według zapowiedzi i w roku budżetowym 1939/40, tak że suma ogólna angielskich wydatków na zbrojenia byłaby przekroczona o 215 miljonów funtów, osiągając 1.715 miljo**nów funtów, czyli przeszło 44 i pół miljarda złotych.**

Ażeby sobie uprzytomnić ogrom zbrojeń kryjących się za temi liczbami, należy wyjaśnić, że **przekraczają one 17 razem wziętych budżetów rocznych państwa polskiego.**

Wydatki te mają być przeważnie pokrywane z budżetu zwyczajnego, częściowo zaś z pożyczek wewnętrznych.

Biała Księga nie podaje bliższych szczegółów o inwestycjach zbrojeniowych w 3 głównych działach brytyjskiej armji: w lotnictwie, marynarce wojennej i siłach lądowych. Uzupełnią ją pod tym względem enuncjacje odnośnych ministerstw.

LOTNICTWO

Preliminarz budżetowy ministerstwa lotnictwa na rok 1938/39 zamyka się globalną sumą 111.502.000 funtów szterlingów, większą od przeszłorocznej o 29 miljonów.

Z kwoty powyższej 30 miljonów funtów pokryć ma pożyczka wewnętrzna na obronę narodową. Kadry ludzkie lotnictwa wojennego mają **być podniesione w tym roku budżetowym z 13.000 na 85.000 osób.**

Ilość szkół lotniczych wzrosła w ubiegłym roku z 4 na 11, pozatem założono 13 szkół kształcących początkujących lotników. Od kwietnia 1935 roku przeszkolono 4500 pilotów i 40 tysięcy ludzi obsługi technicznej.

Przewidziane jest wzmocnienie sił lotniczych w dominjach i kolonjach, ale przedewszystkiem w metropolji brytyjskiej. Zatem czynne w Anglji **efektywy mają być doprowadzone do 123 eskadr**, na co złoży się 68 eskadr bombowych, 30 bojowych i 25 eskadr wywiadowczych i służby łączności.

Pozatem lotnictwo wojenne otrzymało 59 **nowych baz lotniczych, w tem 30 już czynnych.** Ministerstwo lotnictwa zwraca uwagę, że brytyjska obrona powietrzna **już w najbliższym okresie budżetowym 1938/39 osiągnie w większości swych działów stan, przewidziany planem pięcioletnim dopiero na rok 1924.** Pod względem technicznym i osobowym brytyjskie lotnictwo wojenne może już teraz iść w paragon z siłami powietrznemi najsilniejszych państw świata.

Także i wydatki na lotnictwo cywilne znacznie wzrosły, osiągając w nowym roku budżetowym 2.925 tys. funtów, a **rozwój przemysłu lotniczego jest ogromny.** Zatrudnia on w chwili obecnej ponad 90 tysięcy osób.

MARYNARKA WOJENNA

Niemniejsze jest tempo zbrojeń w marynarce wojennej Anglji. Na 1-go stycznia b. r. tonaż budowanych okrętów wyniósł 547.000 ton. **Na rok budżetowy 1938/39 przewidziano budowę nowych 60 jednostek, o tonażu przeszło 130 tysięcy tonn.** Zbudowane będą mianowicie: dwa wielkie okręty bojowe, jedna awiomatka, cztery wielkie krążowniki, trzy małe krążowniki, trzy łodzie podwodne, trzy stawiacze min, dwie kanonierki, 2 okręty warsztaty dla naprawy samolotów, torpedowce i inne. Jednocześnie kontynuowana będzie akcja modernizacji starych jednostek morskich.

Równolegle uzupełniane są kadry ludzkie marynarki. W 1937 roku stan osobowy floty powiększył się o dziesięć tysięcy osób, na bieżący rok przewidziany jest dalszy wzrost o 7 tysięcy ludzi.

ARMJA LĄDOWA

To samo zjawisko obserwujemy i w armji lądowej, **do której zwerbowano w ubiegłym roku 45.320 rekrutów.** Obecnie przewiduje się stworzenie czterech nowych batalјonów piechoty i dwóch batalјonów tanków. Zwiększa się także siły lądowe w kolonjach i terytorjach mandatowych oraz dominjach. W rezultacie armja lądowa Anglji **składać się będzie z 170 tysięcy wojska regularnego, 155 tysięcy rezerwistów i 158.843 nowych ochotników, którzy dotąd tylko dorywczo byli szkoleni.** Ogólne wydatki na armję lądową wyniosą w 1938/9 roku 106 i pół miljona funtów.

ŚRODKI POMOCNICZE

Ta potęga wojenna wymaga oczywiście odpowiedniego zaopatrzenia w broń, amunicję, żywność, środki pędne i transportowe. Biała Księga i te dziedziny alimentuje w wielkich rozmiarach, szczegółów jednak nie podaje.

×

W świetle tych olbrzymich zbrojeń, dokonywanych bez akompanjamentu hurra - reklamy, towarzyszącej zazwyczaj zbrojeniom państw totalnych, zrozumialsze się staje pozorne niezdecydowanie polityki zagranicznej Wielkiej Brytanji. Anglja gra na zwłokę, zbroi się i dlatego wobec wypadków bieżących zachowuje powściągliwą rezerwę. **Czas jednak pracuje dla niej**, a ostatnia, decydująca rozprawa jeszcze nie nadeszła.

Bon.

Wiosna, wiosna idzie...

Z nad mórz południowych lecą do nas bociany, dzikie gęsi, łabędzie

W marcu, jak w garncu — mówi nasze stare przysłowie — to śnieg i przymrozki, to piękny, ciepły, słoneczny dzień, to znów pochmurno i leje deszcz.

Tak też jest i w tym roku. Mamy typowy, regularny, przepisowy marzec i, jak zwykle, narzekamy na pogodę, no i... jak zwykle nie dostrzegamy zjawisk, jakie o tej porze zachodzą w otaczającej nas przyrodzie.

A szkoda, bo marzec — to przecież najciekawsza pora roku, — to okres, kiedy po długim śnie zimowym budzi się wszystko do życia.

Już wierzby i osiki okryły się srebrzystemi „kotkami", już nabrzmiały pączki na brzozach, już na gałązkach leszczyny zawisły delikatne baźki. Już ożywił się świat zwierzęcy, bo po dachach, tu i ówdzie, nocami odprawiają się kocie koncerty, wczesnym rankiem uporczywiej, niż zwykle, gruchają gołębie uliczne, a jeszcze trochę, a usłyszymy inny koncert — odezwą się żabie chóry w sadzawkach parków miejskich.

Gawrony też już rozpoczęły swoje gwary wiosenne. To ptak towarzyski, lubiący mieszkać gminami. Stado gawronów, wyruszające wczesnym rankiem na żer, z jakiegoś lasku podmiejskiego, czy ze starego parku — to imponująca horda, licząca setki, a czasem i tysiące sztuk. Prawo otoczyło je ochroną. Gawrona uznano za pożytecznego, bo wybiera z ziemi uprawnej larwy chrabąszczy, no i odpadki ze śmietników. Ale w praktyce z tą ochroną bywa rozmaicie. Samice gawronów siedzą na gniazdach już w lutym. W marcu wykluwają się młode. To jest okres wychowu — okres krakania zafrasowanych rodziców, no i... okres podbierania piskląt.

Po wsiach, a i w okolicach Warszawy, wyrostki wiejskie praktykują to na wielką skalę. Długiemi tykami strącają z wysokich drzew gniazda z całą ich zawartością i jazda do domu ze zdobyczą. Gawronie pisklęta mają być o tej porze bardzo tłuste, a w smaku nie ustępują podobno... kurczętom.

Są to łowy zakazane i karane.

A już niezadługo, może za tydzień, może za dwa, a może znacznie prędzej, rozpocznie się przylot ptaków, które spędzają zimę w ciepłych krajach. Od mórz południowych zaczną przylatywać bociany i żórawie, dzikie gęsi, dzikie kaczki, łabędzie i jaskółki.

Dziś w ich przylotach i odlotach niema już żadnych tajemnic. Znamy ich stałe szlaki powietrzne, wiemy gdzie się zatrzymują po drodze. Wiemy, że np. przepiórki i skowronki mają coś w rodzaju stacji wypoczynkowej nad brzegami Morza Śródziemnego, we Włoszech i we Francji, gdzie też padają tysiącami od strzałów myśliwych. We Włoszech zresztą od niedawna, po słynnym proteście dr. Axela Munthego — nadwornego lekarza królowej szwedzkiej, romantycznego odludka, co osiadł na uroczej wyspie Capri, — barbarzyńskie te polowania ustały. Osiągnął to dr. Axel Munthe dzięki swej pięknej „Księdze z San Michele".

Wiemy więc wszystko o wędrówkach ptaków, ale doniedawna jeszcze przecież wśród ludu wiejskiego utrzymywało się przekonanie, że jaskółki np. zimują w wodzie. Że zagrzebują się w mule jak żaby. Na Kujawach ten czy inny ani chciał słuchać, kiedy mu mówiono, że jaskółki odlatują do ciepłych krajów.

— Gdzie zaś—wzruszał ramionami.— Przecież wiemy, że dają na jesieni nurka do stawu.

Bociany, dzikie gęsi, łabędzie — o to co innego. To wiadomo było zawsze, że wędrują na zimę gdzieś hen, daleko. Nie wiedziano dokąd, ale wiedziano, że zawsze wrócą. Ten sam bocian przecież — a zresztą, kto go tam wie, wszystkie do siebie podobne — siadał zawsze na drzewie koło chaty, gdzie dziad jeszcze dzisiejszego jej właściciela kilkadziesiąt lat temu przygotował stare koło, pozbawiwszy je uprzednio troskliwie wszelkich części żelaznych. — Czy przez oszczędność? Broń Boże! Tylko dlatego, że bocian żelaza nie lubi i za nic w świecie nie obejmie w posiadanie obręczy, w której pozostał bodajby jeden gwoździk.

J.M.T.

Podróżuj samolotem

Głosy z za ekranu

W okresie niemego filmu główną rolę w kinie grała **widzialność** ludzi i rzeczy. Rewolucja dźwiękowa **stawia na porządku dziennym kwestję wrażeń słuchowych.**

Otóż — krótko mówiąc — wrażenia te nie zawsze są przyjemne. Chcemy wyświadczyć tu poważną przysługę pp. właścicielom kin, zwracając ich uwagę na estetykę głosów z za ekranu. Nieprzyjemne wrażenia słuchowe denerwują publiczność nie mniej, niż np. wadliwa projekcja i ciemna kopja. Nietylko złym aparatem projekcyjnym można wypłoszyć albo zniechęcić klientelę, ale i zbyt hałaśliwą aparaturą dźwiękową.

Sprawa racjonalnej akustyki jest wadliwie traktowana, albo nawet zupełnie przeoczona, w przytłaczającej większości kin, uchodzących nawet za pierwszorzędne. Przeważnie traktuje się tę sprawę w bardzo uproszczony sposób: im głośniej — tem lepiej. W kinie na 700 osób, bez draperyj, amortyzujących wibracje fal dźwiękowych, szaleje aparatura, obliczona na widownię 5000 osób, albo na plac rozmiarów pola Mokotowskiego. Skutek? Kiedy bohaterka drze liścik miłosny, widz odbiera wrażenie, że gdzieś w pobliżu strzelają salwami karabiny maszynowe. A kiedy wiotkie dziewczę, padając w ramiona kochanka, szepce cichutko tradycyjne: I love you! — to megafon z za ekranu wykrzykuje te słowa grzmiącym basem. Jakże się dziwić wobec tego, że publiczność wychodzi z kina z obolałemi głowami i z niejasną świadomością (bo nie wszyscy zdają sobie sprawę z właściwej przyczyny) że coś tu nie jest w porządku i że zepsuto jej nastrój, zakłócono odbiór wrażeń estetycznych. W 90 wypadkach na sto **powodem niezadowolenia publiczności jest zbyt hałaśliwa aparatura.**

Ale emisja dźwiękowa zależy nietylko od natężenia aparatury w kinie, ale i od sposobu nagrania i od rodzaju głosów. Są bowiem głosy fonogeniczne (czy radjofoniczne) t. j. przyjemne w reprodukcji przez mikrofon, i są głosy wybitnie przykre. Nie brak nawet wybitnych artystów i artystek — zwłaszcza amerykańskich — obdarzonych głosem krzykliwym, nosowym, niemile rażącym słuch publiczności europejskiej. Dlatego też radzimy pp. właścicielom kin regulować aparaturę na „piano" przy tych filmach amerykańskich, gdzie gada się dużo i krzykliwie. Publiczność i tak nic z tej gadaniny nie rozumie, więc poco rozdzierać jej uszy?

Ale nawet w popisowych częściach wokalnych, gdy śpiewa np. Gigli albo Kiepura, nie należy puszczać aparatury „pełnym gazem", chcąc publiczności zaimponować potęgą głosu bohaterskiego tenora. Nie należy, bo ludzie prawdziwie muzykalni skrzywią się boleśnie i więcej już do kina nie przyjdą. A innych — nadludzka potęga głosu nie olśni lecz ogłuszy. Po takim seansie pani ma migenę, a pan jest zdenerwowany. Czyżby chodziło o zwiększenie popytu na proszki „od bólu głowy", reklamowane w dodatku nadprogramowym?

A propos: pomówmy zkolei o tych dodatkach. Mniejsza już o ich treść, układ i stronę wizualną; wiadomo: szczyt nędzy i rozpaczy. Nasuwa się jednak pytanie: dlaczego do tych reklam używa się z reguły speakerów o groteskowym głosie karlików czy rzezańców? Każdy, jako tako wybredny, bywalec otrząsa się z odrazą na dźwięk tej zmory wokalnej, prześladującej go w każdem kinie, jak brzęczenie uprzykrzonej muchy. Dobierajcie głosy, pp. od reklam kinowych! **Dobierajcie głosy, albo wasza klientela zacznie [illegible] kina, gdzie nie będzie [illegible] w nadprogramach!**

Wezwanie to stosuje się również do dodatków P.A.T. oraz do jego tygodników aktualności. Grasuje tam speaker, forsujący z niezwykłym naciskiem spółgłoski syczące, najmniej właśnie „radjofoniczne" w pięknej mowie polskiej. Przy nadmiernem zwłaszcza natężeniu aparatury — a wiadomo, że w aktualnościach P.A.T ekrany najgłośniej ryczą — komentarze tego speakera, poświstującego przy każdej takiej spółgłosce, są nielada torturą dla wrażliwszych uszu. W połączeniu z ogłuszającą kakofonją nawoływań reklamowych, z krzykliwemi fragmentami djalogów z udziałem głosów bardzo niefonogenicznych, w połączeniu zwłaszcza z nadmiernem natężeniem aparatur w niewielkich kinach, nie przystosowanych do tak tubalnych mechanizmów — otrzymuje się **stałą dawkę niemiłych wrażeń słuchowych**, nie bez wpływu na frekwencję kinową wogóle.

Byłoby zatem nietylko w interesie miłośników kina, ale **przedewszystkiem w interesie przemysłu filmowego**, gdyby w odnośnych sferach zrozumiano należycie wymagania estetyki słuchowej i nauczono się szanować uszy P. T. publiczności.

B.

Premjery filmowe

„Bohater naszych czasów" (Kino „Stylowy")

Rzecz osnuta na popularnej amerykańskiej powieści Adamsa. Aż czterech „fagmanów" wspólnemi siłami wydobyło z powieści maximum filmowych efektów, ku zadowoleniu widzów.

Rzecz przypomina cokolwiek „Pana z miljonami". Tym razem spadkobiercą jest Errol Flynn. Sympatyczny ten drągal, trzymany krótko przez despotyczną babkę, zawiera przypadkiem znajomość z rezolutną dziewczyną (Joan Blondell), która wjeżdża samochodem do pilnie strzeżonego parku przez wyłom w parkanie. Wspólna eskapada z rezolutną panienką pozwala bohaterowi nietylko ujawnić skalę swoich fizycznych i moralnych walorów, ale i zakosztować słodyczy i goryczy miłości... Główna jednak wartość filmu polega na galerji typów epizodycznych, umiejętnie wprowadzonych w toku akcji. Dawno już nie widzieliśmy na ekranie takiej kolekcji pociesznych oryginałów. Począwszy od despotycznej babki i zabawnego sekretarza (E. Everett Horton), kończąc na roztargnionym profesorze i pomylonym poecie — mamy do czynienia z kalejdoskopem kapitalnie zarysowanych figur.

Errol Flynn, posągowy bohater „Szarży lekkiej brygady", młody szlachcic angielski z „Księcia i Żebraka", tym razem występuje w nawskroś nowoczesnej, komedjowej roli. Czuje się w niej doskonale, dzięki poparciu tak miłej i doświadczonej koleżanki, jak Joan Blondell, znanej z „Poszukiwaczek złota" i z „Króla i chórzystki".

B.

Film odznaczony nagrodą miasta Paryża

„ZAWINIŁAM" (Abus de Confiance) w kino - teatrze „PALLADIUM"

Od dwóch lat podziwiamy DANIELLE DARRIEUX w komedjach muzycznych. Nie chcemy tu zastanawiać się nad ich wartością, ograniczamy się do stwierdzenia, że były one wartości nierównej, natomiast w całej karjerze wybitnej gwiazdy zaledwie dwa razy zdarzyło się, że grała ona w dramacie. Pierwszym takim obrazem był „Mayerling", obecnie ukazał się drugi wspaniały sukces DANIELLE DARRIEUX w kreacji dramatycznej, mianowicie w obrazie „ZAWINIŁAM" (Abus de Confiance). Film ten, jak wiadomo, odznaczony został nagrodą miasta Paryża na tegorocznej wystawie. I słusznie. Wysokie to wyróżnienie należało się filmowi w pierwszym rzędzie za oryginalny temat, poruszający aktualne i interesujące ogół zagadnienie, ujęte w tytule jako „nadużycie zaufania" (Abus de Confiance), dalej za wybitną kreację DANIELLE DARRIEUX. Artystka ta w jednej ze scen gra z takiem przejęciem, tyle ma w niej prawdy i siły, że wywołuje powszechne wzruszenie na widowni. Wreszcie: wykonanie. Reżyser Henri Decoin tak świetnie zainscenizował film, że uzyskał engagement do Hollywood, gdzie zrealizuje film z Danielle Darrieux.

Film „ZAWINIŁAM" (Abus de Confiance) wyświetlany jest na ekranie reprezentacyjnego kino - teatru „PALLADIUM".

„Komedja Francuska" chce mieć własną wytwórnię filmową

W Paryżu wielką sensację wywołała wiadomość, że dyrekcja „Komedji Francuskiej", która jest najpierwszą sceną państwową, złożyła ministrowi oświaty memorjał, w którym wyłuszcza zamiar założenia własnej wytwórni filmowej.

W myśl zaprojektowanego statutu, artystom Komedji Francuskiej, grającym w wytwórni filmowej tego przedsiębiorstwa nie wolno byłoby angażować się do innych wytwórni. Dalej, rząd francuski udzieliłby specjalnych terenów pod budowę wielkiego „miasta filmowego" i przyznałby odpowiednie subwencje. Realizowanoby wszystkie te sztuki teatralne, które odniosły wielki sukces na scenie Komedji Francuskiej.

W Paryżu panuje ogólne przekonanie, że rząd francuski poweźmie wkrótce przychylną w stosunku do tego projektu decyzję. (Wiad. Filmowe).

Ze świata muzyki

Koncert symfoniczny pod dyr. E. Coopera i udziałem p. Flory Moulaert-Maas i prof. W. Kochańskiego — Tragedja życia muzycznego w Polsce

Gdyby nie ukazanie się na estradzie Filharmonji nieznanej nam dotąd śpiewaczki belgijskiej, możnaby zamknąć sprawozdanie z piątkowego koncertu w niewielu słowach: dyrygował Emil Cooper, a grał Koncert skrzypcowy Saint-Saensa Wacław Kochański. Same nazwiska mówią tu za siebie, a że obaj świetni muzycy znani nam są bardzo dobrze, więc wystarczy stwierdzenie, że wrażenia musiały odpowiedzieć ściśle oczekiwaniom. Najwyżej możnaby zanotować, że obok tryptyku „Morze" Debussy'ego, fragmentów z „Daphnis et Chloe" Ravela i „Bourree fantasque" Charbriera, przeróbka orkiestrowa aż nadto już ograneJ „Triany" Albeniza, była raczej zupełnie zbędna. Wszystkie wymienione utwory zagrane były pod batutą Coopera świetnie, bo nasi Filharmonicy mają widocznie szczególny sentyment do tego kipiącego pełnem życiem kapelmistrza. Prześlicznie też orkiestra akompanjowała śpiewaczce, która okazała się artystką wysokiej klasy. Piękny, raczej altowy, niż mezzo - sopranowy głos, doskonale postawiony i wyrównany, świetna dykcja, a przedewszystkiem subtelny, prawdziwie artystyczny wyraz w pieśniach CezaraFranck'a i Henir Duparc'a, a potem w dwóch pieśniach Francis Poulenc'a, zaśpiewanych na bis, przy doskonałym akompanjamencie prof. J. Lefelda, uzyskały gorący aplauz słuchaczy, aplauz pod każdym względem zasłużony.

+

Wiele się pisze i mówi o nieszczęsnym strajku w Operze naszej, który to bolesny epizod naszego życia muzycznego ma być podobno chwilowo załatwiony jakiemś „jakoś to będzie". Przy całem współczuciu, jakie się słusznie należy bezpośrednio poszkodowanym artystom i pracownikom Teatru Wielkiego, nie sposób nie zdawać sobie sprawy, że ten strajk to tylko jedno ogniwo w całym łańcuchu zjawisk, składających się na tragedję naszego życia muzycznego. Bo zaiste tragedją nazwać się godzi niedającą się niczem wytłumaczyć obojętność społeczeństwa, a zwłaszcza sfer t. zw. inteligentnych, wobec muzyki, jako czynnika o pierwszorzędnem wprost znaczeniu dla kultury narodowej, czynnika o ogromnym, społeczno - wychowawczym potencjale. Tragedją prawdziwą jest to mianowicie, że mniej, niż kopciuszkiem jest muzyka w obecnem życiu narodu, mającego prawo poszczycić się jedną z najbogatszych i najpiękniejszych literatur w dziedzinie pieśni i tańców ludowych, narodu, który wydał Chopina i Moniuszkę, narodu, który z pieśni narodowej, twórczości i odtwórczości muzycznej czerpał co najmniej, narówni z innemi przejawami kultury duchowej, siłę i moc wytrwania w walce z zaborcami, narodu, którego wrodzona muzykalność, pomimo zupełny niemal analfabetyzm muzyczny, jest niewątpliwie wyższa, niż bezkrytycznie często wysławiana muzykalność innych narodów. Rozwiązanie zaś tego tragicznego węzła leży nie tylko w tem, czy będziemy mieli lepszą, czy gorszą operę w stolicy, lepsze, czy gorsze koncerty w Filharmonji, czy plemiądze na to znajdą się w kasach rządowych czy samorządowych. Rozwiązania szukać należy w radykalnej zmianie postawy, jaką całe społeczeństwo i ci, co nie oficjalnie, czy nieoficjalnie kierują, zajmują wobec zagadnień naszego życia muzycznego. Sprawa muzyki w szkole, sprawa bytu i rozwoju szkół muzycznych, sprawa należytego poparcia społeczeństwa polskiego i otoczenia go troskliwą opieką, sprawa przyznania muzyce należnego jej miejsca w korzystaniu z Funduszu Kultury Narodowej, sprawa przemyślanego programu pracy nad szerzeniem kultury muzycznej za pośrednictwem Polskiego Radja, sprawa naszych scen operowych i estrad koncertowych, sprawa chórów kościelnych i organistów wykwalifikowanych: oto najważniejsze zagadnienia, które właściwe organy rządowe, czy samorządowe powinny objąć szerokiem i głębokiem spojrzeniem, rozumiejąc, że rola, jaką gra muzyka w dziele kultury narodowej, jest wielka i szczególnie ważna, tylko trudniejsza do realnego ujęcia, niż wytwory innych sztuk pięknych i, powiedzmy szczerze, bez ironji, nawet, mniej efektowna od boksu, czy piłki nożnej. Ale przedewszystkiem: precz z półśrodkami, konieczna jest i paląca zmiana ustosunkowania się „in capite et in membris".

M. Skołuba.

Z Kongresu Eucharystycznego do Rzymu

Stosując się do życzeń wyrażanych ze wszech stron przez osoby, które wezmą udział w jedynej oficjalnej pielgrzymce z Polski na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie, Polskie Biuro Podróży ORBIS urządza dla jej uczestników drugą pielgrzymkę do Rzymu, która wyruszy z Budapesztu bezpośrednio po zakończeniu uroczystości kongresowych. W ten sposób pielgrzymi polscy będą mieli okazję poza udziałem w wielkiej manifestacji religijnej w Budapeszcie, odwiedzenia jednocześnie Stolicy Apostolskiej.

Z Budapesztu pielgrzymka polska wyruszy w dniu 29 maja i w drodze do Rzymu zatrzyma się w Padwie i Assyżu.

W Rzymie pielgrzymi z Polski zostaną przez Zielone Świątki i przyjęci będą na specjalnej audjencji przez Ojca Świętego.

Podróż powrotną do Polski odbędzie pielgrzymka mało znaną, a wielce ciekawą trasą, przez Monachjum i Drezno; program przewiduje również zwiedzenie tych miast.

Cena udziału w pielgrzymce do Rzymu wynosi łącznie z przejazdem, utrzymaniem itd. od zł. 350.—.

Wszelkich informacyj co do udziału w pielgrzymce na Kongres Eucharystyczny, jak i w pielgrzymce do Rzymu, udzielają Akcje Katolickie, oraz upoważnione placówki ORBISU.

Szwedzki przemysł artystyczny

Wystawa w IPS-ie

Szwecja jest krajem jedynym może z pośród krajów cywilizowanych Europy, gdzie człowiek potrafił ujarzmić i opanować brutalną i groźną przyrodę. Ta walka i zmaganie się Szweda z klimatem i atmosferą prawie podbiegunową wyrobiły w nim poczucie siły i silną wolę. Szwedzi to jeden z najbardziej cywilizowanych i kulturalnych narodów Europy. Krajobraz Szwecji ma swoiste piękno. Sławne szwedzkie podbiegunowe jasne noce i niezwykle piękny a oryginalny szwedzki krajobraz wyrobiły u mieszkańców tej dziwnej a pięknej krainy poczucie piękna i umiłowanie rzeczy rzadkich i niezwykłych.

Wystawa Szwedzkiego Przemysłu Artystycznego, którą otwarto kilka dni temu w IPS-ie, to przegląd tego, co obecnie Szwecja tworzy w dziedzinie sztuki zdobniczej. I rzuciwszy okiem na tę dużą ilość przedmiotów pięknych i rzadkich, zwolna zapoznajemy się z istotą duszy szwedzkiej, z jej głębokiem odczuciem i potrzebą piękna.

Zwykle wystawy sztuki zdobniczej są dla malarza interesujące. Nie można tego powiedzieć o obecnej wystawie szwedzkiej. Pokazano tutaj oprócz współczesnej architektury, także współczesną sztukę stosowaną, wyroby ze szkła, ceramikę, przedmioty metalowe, tkaniny, meble, urządzenia mieszkań i wreszcie sztukę drukarską, reklamową i introligatorską. Wszelkie te przedmioty pokazane są tutaj w sposób wybredny i gustowny. Świadczą one o tem wrodzonem poczuciu specjalnego piękna u artystów szwedzkich i umiejętności zrealizowania swych projektów.

Współczesna architektura szwedzka to przedewszystkiem w pewnym stopniu powolne przejście od tradycyj dawnych nawet feodalnych czy renesansowych do modernizmu. Z katalogu, z rozdziału, poświęconego nowej architekturze szwedzkiej p.t. „Ćwierć wieku architektury szwedzkiej" napisanym przez Gustawa Naströma, dowiadujemy się, że architektura szwedzka w pewnym momencie, t. j. z końcem XIX w. znalazła się na przełomie dwu epok. Słynny Ratusz sztokholmski, którego twórcą jest prof. Raguar Ostberg, a którego reprodukcję oglądamy w katalogu obecnej wystawy powstał na przełomie dwu epok. Jest to budynek stworzony w stylu historycznym. Z cegieł o wiązaniu t. zw. mniszym, ze staroszwedzkiemi podwórcami zamkowemi z pięknemi portykami barokowemi w stylu „Starego Miasta" Sztokholmu. Budynek nosi i pewne znamiona modernizmu, podobnie jak ów sławny Ratusz w Neapolu wybudowany niedawno. W każdym razie Ratusz sztokholmski wygląda imponująco i nie razi wśród innych budowli sztokholmskich. Niestety my tutaj w Warszawie nie możemy pochlubić się podobnym budynkiem. W Warszawie wszystkie prawie nowe budynki są stworzone w stylu modernistyczno-pretensjonalnym. Bardzo starannie wykonane widzimy tutaj wyroby szklane: wazy, miski, serwisy szklane i t. p. Dużo artyzmu posiada wazon z nurkiem i rybą projektu V. Lindstranda. Ceramika jest sztuką dziś tak rozpowszechnioną, że trudno w tej dziedzinie uniknąć monotonji i banalności. Ceramika szwedzka ma coś solidnego w swem wykonaniu. W swej formie nie ma ani ciężkości niemieckiej, ani francuskiej zdobniczej „kokieterji". Tutaj — na tej wystawie piękne są przedewszystkiem naczynia z gliny projektu Libet Jobs. Są one często gustownie pomalowane jak np. lekko rzucone kwiaty, liście etc. Naczynia metalowe wykonane przez artystów dekoratorów szwedzkich mają cechy tego umiarkowanego modernizmu, który nie jest tutaj nigdy ani banalny, ani pretensjonalny np. wazon srebrny projektu bar. Erika Fleminga z atelier Borgila lub dzbanek srebrny i biżuterja W. Nilssona. Tkaniny szwedzkie odznaczają się subtelnością i umiejętną a przemyślaną dekoracyjnością. Kolor ich niekrzykliwy i sharmonizowany nie ma w swej wzorzystości tej przesady np. naszych tkanin często tandetnie naśladowanych z doskonałej polskiej sztuki ludowej. To samo można powiedzieć o meblach i wnętrzach mieszkalnych szwedzkich. Jest tam dużo prostoty bez pustki, dużo poczucia koloru bez krzykliwości i wiele pomysłowości bez niesmacznej przesady. Taki np. pokój dziecinny lub jadalnia projektowana przez B. Söldelberga dowodzi o dużym takcie i poczuciu równowagi kompozycyjnej. Są tutaj też bardzo piękne skórzane oprawy książek, jak np. eksponaty V. Aströma i A. Kumliena lub wyroby ze skóry (neseser podróżny) Palmgrena.

Nasi artyści - dekoratorzy wiele mogą się nauczyć od tych szwedzkich artystów a przedewszystkiem umiaru i taktu w formie i kompozycji.

Tytus Czyżewski.

Jak przywrócić Polsce rangę potęgi naftowej

Palący problem dnia dzisiejszego i jutrzejszego

Polski problem naftowy to dziś nie problem przemysłu, nie jego postulatów, to splot następujących faktów i cyfr:

Pracą polskiego wynalazcy, przedsiębiorcy, inżyniera, robotnika — ucznia Stanisława Staszica już przerwany, a przez Ignacego Łukasiewicza w r. 1853 pierwszą na świecie lampą naftową zaświeconą w szpitalu lwowskim rozpoczęty — gospodarczy, polityczny, obronny dział naszego gospodarstwa narodowego — polski przemysł naftowy stanowi już w 1874 r. 1,43 proc. światowej produkcji, by po różnych zmiennych kolejach, przy gwałtownie rosnącej produkcji światowej, dojść w r. 1896, po odkryciu Słobody Rungurskiej i ...dnicy (Stanisław Szczepanowski) do 2,22 proc., a w wyniku odkrycia Borysławia i Tustanowic (Długosz, Mac Garvey), stopniowo w roku 1909 — 5,22 proc., w zaraniu odrodzenia Rzeczypospolitej 1,22 proc., a dziś 0,3 proc. produkcji światowej.

Czy jednak z tej *mikroskopijnej produkcji (w r. 1937 niecałych 500 tys. tonn ropy naftowej)*, przy minimalnych jej zapasach, rynek wewnętrzny spożył przerobionych z tej ropy produktów naftowych *niewiele ponad 70 proc.*, pozostawiając — mimo znacznej poprawy — niemal *30 procent na eksport*, w dużej mierze deficytowy.

Jakże to się stało, że w Odrodzonej Rzeczypospolitej, mimo bezustannych, rzetelnych trosk czynników rządowych i przemysłowych, zeszliśmy *na poziom wśród państw naftowych niemal najniższy*, a jak na nasze spożycie jeszcze za wysoki? *W jaki sposób odrodzić i poruszyć owe fale benzyny, po których sprzymierzeni popłynęli ku zwycięstwu"* (słowa lorda Curzon'a po zwycięskiej dla aliantów wojnie światowej), *ów olbrzymi instrument polityki i obrony należny Polsce* z tytułu twórczego pierwszeństwa historycznego wśród krajów „naftowych"?

Nasza rzeczywistość naftowa:

1. *Dawne złoża*, zwłaszcza głębokie (centrum borysławsko-tustanowickie) *wyczerpują się;* rozwój wierceń płytkich, zwłaszcza w zachodniej Małopolsce, choć dość widoczny, nie może zrównoważyć ubytku głównego zagłębia.

2. *Trudne warunki geologiczne*, a więc głębokość dochodząca nieraz do ...00 m., trudne pokłady, niebezpieczeństwa zagwożdżenia, mała i zmienna wydajność ropy nawet w wypadkach dowiercenia, niepewność trwałości produkcji itp.

3. Liczne różnorodne gatunki ropy o różnorodnej wydajności procentowej nafty, benzyny, oleju gazowego, parafiny, asfaltu, różnych olejów maszynowych itp. — *utrudniają racjonalizację przeróbki* w stosunku do potrzeb rynkowych

4. Sprzeczność istoty dochodów z wydobycia ropy z pojęciem fiskalnego dochodu, wobec tego że wszelka eksploatacja — i dochód z niej — uszczupla samą substancję t. j. majątek, nadto inwestycje — z wyjątkiem minimalnych, nadziemnych — wymagają najszybszej amortyzacji wobec zupełnego niemal niszczenia podziemnych instalacyj i krótkotrwałego, zupełnie niepewnego życia otworu świdrowego.

5. *Specyficzne komplikacje natury strukturalnej.* Producenci ropy, nie posiadający rafineryj, rafinerje nie posiadające surowca, rafinerje producenckie, mające ropy za mało w stosunku do sprawności fabryk, nadmiernie rozbudowane organizacje handlowe krajowe i zagraniczne.

6. Problem Polminu wyraża się w fakcie, że ta największa w Polsce (i jedna z największych w Europie) rafinerja, założona dla przerabiania katastrofalnego nadmiaru ropy (od 1908 ciągle rozszerzana) *nie ma własnego surowca, mimo podjętych ostatnio wierceń.*

7. Problem cen w przemyśle naftowym ma zupełnie specjalne oblicze. Do konsumenta nie dochodzi ropa surowa, lecz jej liczne przetwory, wytwarzane z niej w różnym stosunku procentowym, narzuconym jej chemicznym składem bez względu na sytuację rynkową i możliwości zbytu. Podstawowym elementem jest cena surowca.

Objektywne ustalenie słusznej ceny ropy jest niemożliwe z uwagi na niezmiernie różne koszty jej uzyskania

8. Koroną wspomnianych trudności był i jest *brak kapitałów*, które w przemyśle naftowym muszą być, jak w żadnym innym, ogromne, twórcze, i skłonne do stuprocentowego ryzyka. *Zagraniczny kapitał*, prócz licznych przesunięć w stanie posiadania, do nas *nie przybywa, kapitałów własnych nie mógł przemysł w wymienionych warunkach wytworzyć*, o finansowaniu wierceń — poza szczupłemi możliwościami Funduszu Wiertniczego — mowy niema.

9. Wspomniana na wstępie znikoma chłonność naszego rynku wewnętrznego znajduje najwyższy wyraz w problemie — zewsząd szeroko omawianym — *motoryzacyjnym*. Te czynniki, choć od niedawna, ruszyły z martwego punktu, zdołały jednak poprzednio pogłębić wybitnie depresję gospodarczą, szczególnie w przemyśle naftowym.

10. Jeśli nadto uwzględnimy wieloletni nasz *„klimat" w stosunku do przemysłu negatywny*, który dopiero w ostatnim czasie zaczyna się odmieniać, a specjalnie błędną opinję o nieograniczonych możliwościach naszego przemysłu naftowego — owe odbicie czasów dawnych i stosunków od nas odległych — otrzymamy obraz polskiej rzeczywistości naftowej.

Wielkie wysiłki samego przemysłu sprowadziły *ożywienie ruchu wiertniczego*, wyrażające się we wspomnianych na wstępie cyfrach nowych szybów i wierconych metrów w r. 1937. Nie zdołało ono jednak zapobiec spadkowi ogólnej produkcji, ani doprowadzić do odkrycia nowych terenów, mimo wybitnych prac i wysiłków badawczych i wiertniczych Spółki „Pionier", założonej w roku 1928 wspólnemi siłami całego przemysłu, której finansowe możliwości stopniowo się wyczerpują.

Skoro dotychczasowe wysiłki czynników rządowych i przemysłu — mimo jasnych odcinków — *nie zdołały zapobiec ewolucji wstecznej polskiego problemu naftowego*, należy widocznie sięgnąć do innych środków, któreby odrodziły nasze kopalnictwo, a w każdym razie umożliwiły odpowiedź na niepokojące kapitalne pytanie: *jak długo pozostaniemy krajem „naftowym"?*

Interwencjonizm państwowy, w przemyśle naftowym zrealizowany stuprocentowo, i przedsiębiorczość państwowa reprezentowana przez czynnik w przemyśle zupełnie decydujący — widocznie nie są dostatecznemi instrumentami rozwiązania naszego problemu.

Szereg opracowanych rzeczowo postulatów w tej mierze — znalazł wyraz w pracach Komisji powołanej w ubiegłym roku przez p. wiceministra Rosego. *Osią problemu* jest ... *zapobieżenie* dalszemu spadkowi produkcji ropy, nietylko jej *wzmożenie*, ale *odkrycie wielkich rezerw terenowych*, których wcale nie mamy i umożliwienie *tworzenia wielkich zapasów ropy i jej przetworów*, które w stosunku do zagadnienia naszej obroności są minimalne.

Polityka *ulg inwestycyjnych* musi w istocie swej dostosować się do warunków *specyficznych* naszego kopalnictwa. W Polsce *każde wiercenie jest właściwie pionierskiem* i każda ilość wydobytej gdziekolwiek ropy jest kapitalną zdobyczą i źródłem dalszych możliwości odkrywczych. Musi ustalić się w Polsce przeświadczenie, że wiercenie szybu naftowego korzysta *z takich samych ulg, jak budownictwo*, a nawet dalej idących. Skromne miljony, które ostatnio w kraju się pojawiły, które w miarę ożywienia gospodarczego będą się mnożyły, muszą choćby w części tego rozmachu co w budownictwie — znaleźć ujście w kopalnictwie naftowem. Polityka *inwestycyjna i fiskalna — zupełnie specjalna*, śmiała, pełna, nie na raty, szybka, zdecydowana, propaganda prasowa i słowna tudzież zrozumienie tego, że nie idzie tu o „branżowe postulaty", ale o kardynalny czynnik gospodarstwa narodowego i obrony, stworzenie owego „klimatu", którego wymaga każdy nakaz dobra powszechnego — mogą wydobyć uśpione niemal, w dziedzinie poszukiwania ropy, siły kapitałowe i moralne — z owym *instynktem ryzyka*, w nafcie stokrotnie bardziej niż gdzieindziej koniecznego.

Obecnie tylko na kapitały u nas i przez nas wypracowane możemy liczyć, gdyż kapitały zagraniczne do nas nie przychodzą. Muszą znaleźć się środki na *umożliwienie gromadzenia zapasów i na rozszerzenie podstaw Funduszu Popierania Wiertnictwa.*

Postępujący *wzrost spożycia na rynku wewnętrznym* produktów naftowych, jako wykładnik ożywienia gospodarczego, urealnienie zagadnienia *motoryzacji*, uproszczą zagadnienie deficytowego eksportu.

Ramy prawne kopalnictwa naftowego muszą mu dać jak największą swobodę poszukiwania, zmniejszenie ciężarów, możliwości racjonalnej gospodarki, komasacji, wierceń na dłuższą metę, długotrwałość uprawnień, słowem wszystko, co może pobudzić inicjatywę gospodarczą.

Wydobycie sił i kapitałów twórczych *własnych* na cele kopalnictwa naftowego usunie na szereg lat, a może na zawsze, konieczność poszukiwania materjałów zastępczych, a tem bardziej *usunie widmo importu* produktów zagranicznych, tak sprzeczne z naftowem, historycznem posłannictwem Polski.

Jako potęga naftowa Polska musi się odrodzić niemal od początku. Należy stworzyć *nowe warunki polskiego kopalnictwa naftowego* i wierzyć, że z nadchodzącym świtem nowego dnia, z nowem *hasłem C. O. P. i uprzemysłowienia Polski* nadejdzie nie import produktów naftowych, lecz *nowa epoka*, tak Polsce należna, nowych Łukasiewiczów, Szczepanowskich, Gorayskich, Długoszów, a wtedy nie zbraknie i pożytecznych Mac Garvey'ów.

Dr. Alfred Kielski.

Akcja bezpieczeństwa pracy

w przemyśle papierniczym

Jedną z pierwszych, poza hutami żelaznemi, organizacyj branżowych, które podjęły na swym terenie prace, mające na celu *zmniejszenie liczby nieszczęśliwych wypadków, jest Związek Papierni Polskich.*

Akcja zainicjonowana i prowadzona przez Związek była praktycznie realizowana w fabrykach przez utworzenie odpowiednich komórek organizacyjnych t. zw. fabrycznych Komisyj Bezpieczeństwa Pracy, powołanych do prac nad stałem polepszaniem warunków bezpieczeństwa i higjeny pracy. Obecnie cały przemysł zrzeszony, *skupiający 42 fabryki celulozy, papieru i tektury, zatrudniające w chwili obecnej ok. 11.000 robotników*, przystąpił do systematycznej walki z wypadkami przy pracy.

Ważnym momentem w rozwoju tej nadzwyczaj pożytecznej akcji był *I-szy Zjazd Kierowników Akcji Bezpieczeństwa Pracy* w przemyśle papierniczym, który — jak już donosiliśmy — odbył się w Warszawie w dniach 26 i 27 lutego 1938 r.

Obrady Zjazdu odbywały się w salach Muzeum Techniki i Przemysłu przy ul. Tamka Nr. 1. W Zjeździe wzięło udział *40 przedstawicieli* fabryk przemysłu papierniczego oraz licznie zaproszeni goście, przedstawiciele władz, Inspekcji Pracy oraz związków branżowych i instytucyj społecznych.

Zjazd rozpoczął się w sobotę dnia **26 b. m.**

Po przemówieniach powitalnych zebrani wysłuchali referatu sprawozdawczego, wygłoszonego przez dyrektora Związku p. B. Stypińskiego.

W następnych 2-ch referatach omówiono akcję podjętą w dziedzinie zwalczania wypadków przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych oraz *technikę zabezpieczeń maszyn papierniczych*, poczem uczestnicy Zjazdu udali się na wycieczkę do fabryki aparatów elektrycznych K. Szpotański i S-ka.

Wieczorem wysłuchano w sali Muzeum referatu o transporcie, poczem nastąpił pokaz filmów technicznopropagandowych, specjalnie zakupionych przez Związek w Niemczech dla celów propagandy w naszych fabrykach.

W niedzielę wysłuchano 3-ch referatów, *o organizacji warsztatu i robót naprawczych*, o rozwoju akcji bezpieczeństwa pracy zagranicą i o metodach pracy Fabrycznej Komisji Bezpieczeństwa Pracy.

Po zwiedzeniu Muzeum i Wzorcowni Osłon, gdzie demonstrowano wzory najnowszych zabezpieczeń maszyn, nastąpiła godzinna dyskusja i zakończenie Zjazdu.

Wzrost przewozów kolejowych

Słaby ruch w obrocie zagranicznym

Zwyżkowa tendencja w zakresie przewozu towarów na P. K. P. utrzymała się również w styczniu b. r., przyczem ogół przewozów wzrósł w tym miesiącu w porównaniu do stycznia r. ub. o 1.676 wagonów przeciętnie dziennie, t. j. o 14,7 proc.

Stosunkowo najsilniej wzrósł tranzyt — o 45,3 proc.; naładunek na terenie W. M. Gdańska wzrósł o 37,7 proc.; przewozy w kraju podniosły się o 17,9 proc.; najskromniej wypadają przewozy w obrocie zagranicznym; przyjęcie od kolei zagranicznych zwiekszyło się tylko o 0,7 proc., a wywóz nawet spadł o 6.5 proc.

Najsilniejszy procentowy wzrost przewozów w styczniu r. b., w stosunku do stycznia r. ub., wykazały następujące towary: niewydzielone, t. zw. pozostałe towary — 28,2 procent, sól — 25,4 proc., mięso i bekony — 21,1 proc., węgiel — 20,1 procent, produkty przemysłowe — 19 proc., materjały budowlane — 14 proc., zwierzęta i ptactwo — 11,9 procent, rudy oraz surowce dla przemysłu fabrycznego—11 proc., drobnica oraz ładunki pośpieszne — 8,8 procent, artykuły aprowizacyjne oraz cukier — 6,9 proc.

Zasady wymiany polsko-francuskiej

ustalone na drugi kwartał 1938 r.

Komisja Mieszana Polsko-Francuska, przewidziana w traktacie handlowym z 22 maja 1937 r., odbyła swą trzecią sesję w Warszawie od 21 lutego do 4 marca 1938 r.

Rozmowy toczyły się w atmosferze wielkiej życzliwości co ułatwiało zbadanie i rozwiązanie zagadnień wynikających ze stosunków gospodarczych polsko-francuskich.

Komisja ustaliła zasady wymiany pomiędzy obu krajami na 2-gi kwartał 1938 r. i w szczególności określiła cyfry kontyngentów przyznanych dla przywozu francuskiego do Polski.

Protokół obrad podpisany został 4 marca r. b. w Ministerstwie Przemysłu i Handlu przez przewodniczących obu delegacji: pp. dr. Łychowskiego, naczelnika Wydziału Polityki Handlowej i Traktatów w Ministerstwie Przemysłu i Handlu ze strony polskiej, oraz p. dyrektora Louyriac'a z Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Paryżu, ze strony francuskiej.

Równocześnie Komisja przygotowała tekst *układu turystycznego*, który pozwoli polskim podróżnym uzyskać dewizy potrzebne na wyjazd do Francji.

Tekst układu został już parafowany i będzie niezwłocznie przedłożony do zatwierdzenia przez władze kompetentne, celem szybkiego podpisania.

Spadek wywozu węgla

z Zagłębia śląskiego

W lutym r. b. wywóz węgla kamiennego w związku z osłabieniem konjunktury na światowym rynku węglowym, *uległ zmniejszeniu o 61 tys. tonn i wynosił 833 tys. tonn.*

Spadek wywozu nastąpił wyłącznie z rejonu śląskiego, z którego wywieziono 718 tys. tonn, natomiast wywóz z rejonu dąbrowskiego wzrósł i wynosił 115 tys. tonn.

Przeładunek węgla w portach Gdynia — Gdańsk w lutym w porównaniu ze styczniem zmniejszył się o 150 tys. tonn i wynosił 713 tys. t., przyczem przeładunek w Gdyni zmalał o 99 tys. tonn do 457 tys. tonn, a w Gdańsku o 51 tys. tonn i stanowił 256 tys. tonn.

Giełda pieniężna

PAPIERY PROCENTOWE

Na wczorajszem zebraniu giełdy pieniężnej w Warszawie tendencja dla papierów procentowych była niejednolita, przy większych obrotach 4 i pół proc. wewnętrzną. Notowano: 3 proc. inwestycyjna I em. 84.88, 4 proc. dol. 42.75, 4 i pół proc. wewnętrzna 66.25, 4 proc konsolidacyjna 67.38, 5 proc. konwersyjna 69.75, 4 i pół proc. ziemskie 63.50 — 63.75, 4 i pół proc. poznańskie serja L 62.25, 5 proc. Warszawy z r. 1933 — 70.75 — 70,63, odcinki po 1.000 złotych 71, 5 proc. Warszawy z r. 1936 — 72.50, 5 proc. Piotrkowa z r. 1933 — 60, 6 pr. obligacje m. Warszawy 6-ej em. 75, 8-ma i 9-ta em. 72.25.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była utrzymana, przy obrotach ograniczonych. Notowano: aBnk Polski 112.50, Nieledew 38, Cukier 36, Węgiel 31.50, Lilpopy 64, Starachowice 39.25, Żyrardów 72.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Dolarówka 42.75.
Inwestycyjna I em. 84.88.
Inwestycyjna II em. nienotowana w związku z losowaniem.
Konsolidacyjna 67,37.
4 i pół proc. Poż. Wewn. 66.25.

NOWY ZESZYT „PRZEGLĄDU GOSPODARCZEGO"

Wyszedł z druku zeszyt 5 „Przeglądu Gospodarczego", z dnia 1 b. m., zawierający następującą treść:

„Przegląd sytuacji — E.R.; „Impulsy odnowienia sił" — Andrzej Wierzbicki; „Rozwój warsztatów pracy — sprawdzianem polityki państwa" — Andrzej Wierzbicki; „Bank Polski w 1937 r." — R. Chłapowski; „Wisła jako arterja węglowa (II)" — Antoni Olszewski; „Z gospodarczego położenia Niemiec" — Dr. Karol Thaler, „Przemysł surowcowy w ZSRR w 1937 r.„ — A. Piotrowski.

Poza tem zeszyt zawiera: ... Rynek pieniężny, Rynki to... Kronikę.

Również smak potraw postnych polepsza

MAGGI ego przyprawa

152

Nie było eksmisji zasłużonej uczelni

z gmachu fundacji im. Wawelberga

Minister W.R. i O.P. prof. Świętosławski przyjął dnia 25 lutego r. b. pp.: M. Wawelberga i A. Rotwanda i powiadomił ich o zarządzeniach, wydanych w sprawie unormowania stosunków w Państwowej Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki, mieszczącej się w gmachu fundacji im. Wawelberga przy ul. Mokotowskiej Nr. 4-6.

Równocześnie ukazały się notatki prasowe, że zgodnie z oświadczeniem kuratora fundacji p. M. Wawelberga, ogłoszonem w prasie żydowskiej, fundacja wymówiła rządowi polskiemu dnia 3 grudnia 1937 r. na 3 miesiące umowę, zawartą w r. 1919, co do korzystania Państw. Wyższej Szkoły Bud. Maszyn i Elektrotechniki z gmachu przy ul. Mokotowskiej, w związku z wprowadzeniem osobnych miejsc dla Żydów.

Sprawa zasłużonej, pełnej świetnych tradycyj uczelni, drugiej po Politechnice Lwowskiej szkoły technicznej na ziemiach polskich, ma szczególnie doniosłe znaczenie dla życia przemysłowego i techniki polskiej.

Istniejące bowiem obecnie dwie politechniki zdolne są zaspakajać zaledwie bieżące potrzeby rynku, zwłaszcza jeżeli chodzi o pracę inżynierów — teoretyków, nastawiona na badania naukowe. Olbrzymie natomiast zapotrzebowanie na inżynierów - praktyków, w związku z planem inwestycyjnym i zagadnieniem obrony kraju, mogłyby pokrywać, odpowiednio rozbudowane ilościowo, wyższe szkoły techniczne typu nieakademickiego jak Panstw. Wyższa Szkoła Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. Wawelberga w Warszawie.

To też zarówno sprawa tytułu inżyniera, dla absolwentów tych szkół, obecnie będąca przedmiotem rozważań w Sejmie, jak i niepokojące wiadomości o eksmisji szkoły, skłoniły nas do zwrócenia się z prośbą o wywiad do dyrektora Wyższej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Warszawie, inżyniera technologa Stanisława Zakrzewskiego.

— Co do eksmisji Szkoły z dn. 3 marca, nie otrzymałem z Ministerstwa dotychczas żadnego zawiadomienia — mówi dyr. Zakrzewski.

— Czy p. dyrektor uważa, że tytuł inżyniera jest stopniem zawodowym, czy też tytułem naukowym?

— Na całym świecie poza Polską, tytuł inżyniera jest uważany jako określenie zawodu, czego dowodem jest pamiętny kongres w Barcelonie z r. 1934, gdzie przedstawiciele 26 państw wypowiedzieli się za tem, a tylko Palska próbowała oczywiście bez powodzenia, bronić tezy o „naukowości" tego tytułu.

— Kto, zdaniem p. dyrektora, najlepiej mógłby ocenić przygotowanie do pracy w zawodzie inżynierskim, a tem samem nadawać tytuł inżyniera absolwentom wyższych szkół technicznych, nieakademickich?

— Moje zdanie pokrywa się ze stanowiskiem Rady Naukowej Szkoły. Popieramy całkowicie postulaty absolwentów szkoły i poprawki do rządowego projektu ustawy, uchwalone w rezolucji Zjazdu Wawelberczyków. Przyznanie tytułu inżyniera absolwentom uczelni jest konieczne, gdyż Szkoła oparta jest, tak samo jak Politechnika, na podbudowie licealnej (matura), a studja w niej — na wyższej matematyce. Tytuł inżyniera zawodowego powinna nadawać Rada Szkoły, tak, jak tytuł inżyniera dyplomowanego — Rada Wydziałowa Politechniki. Możnaby nawet na posiedzenie Komisji egzaminacyjnej zapraszać przedstawiciela Politechniki, aby rozproszyć napewno nieuzasadnione obawy co do przygotowania teoretycznego młodych Wawelberczyków.

H. J.

Strajk, którego niema i sprężyny pragnące go wywoł

Przed paru dniami ukazały się w niektórych pismach wiadomości o strajku kominiarzy na terenie stolicy. Jak się dowiadujemy, wiadomości te były grubo przesadzone, gdyż faktycznie zaprzestało pracy kilku czeladników kominiarskich. Powodem zawieszenia pracy było podobno niedotrzymanie przez dwóch przedsiębiorców warunków umowy zbiorowej. O jakimkolwiek masowym ruchu strajkowym nie było wogóle mowy. Zatargi na tem tle zdarzają się dość często i w każdej niemal dziedzinie a winę ponosi albo jedna ze stron albo też obydwie społem, przyczem normalną jest rzeczą, że w tych wypadkach strony zainteresowane zwracają się do Inspektoratu Pracy, który sprawy te w myśl obowiązujących ustaw rozstrzyga i zwaśnionych godzi.

Rzecz jasna, że i w tym wypadku tego rodzaju linja postępowania podjęta została przez zainteresowanych. Rozdmuchanie jednak wiadomości o „strajku" kominiarzy, strajku, którego w rzeczywistości niema, miało — jak się okazuje — zupełnie inne cele na widoku. Tym samym czynnikom, którym zależy na podkopaniu dobrej reputacji, jakiej w społ- stwie zażywają cechy kominia- — zależy również na stwor atmosfery antagonizmu klaso między czeladzią a majstrami k niarskimi. Chodzi o doprowad do takiego stanu zaognienia, w rym łatwo przepaliłaby się i zał ła solidarna i jednomyślna pos obydwu tych grup — pracoda i pracobiorczej — wobec osław go projektu zetatyzowania prz słu kominiarskiego. Podbechtyw jednych przeciw drugim, używ metod nielojalnych zakłócają normalny tok pracy i stosunek p siębiorcy do pracownika, zasłu na energiczne napiętnowanie. to zjawisko tak antyspołeczne i szczycielskie, że nie trzeba się niem rozwodzić.

Należy raczej wyrazić ubolewa że czynniki, o których mowa, nie przestają na dowolnem naginani swych celów cyfr i danych mają świadczyć o powstawaniu pożaru winy niedbałego wycieru komi przez kominarzy — co już nieraz ło demaskowane — nie wahając podejmowania tak perfidnej, jak żej wskazana, akcji.

Sześćdziesiąt lat

żyje przeciętnie Amerykanin

Ciekawą statystykę, ilustrującą spadek śmiertelności i stały wzrost krzywej długowieczności w latach 1910 — 1936, opracowało pewne amerykańskie towarzystwo ubezpieczeń. Dzięki coraz powszechniejszemu stosowaniu się do wymogów higjeny w życiu codziennem, przeciętny wiek, osiągany przez obywateli Stanów Zjednoczonych wzrósł z 46,6 lat w roku 1910 do 60,3 lat w 1936 roku, to znaczy o 30 procent.

Chorobami, które powodują największy procent śmiertelności, są dziś, według statystyki, kolejno: dolegliwości serca, grypa, zapalenie płuc, choroby wątroby i gruźlica, podczas, gdy w 1911 roku pierwsze miejsce wśród chorób śmiertelnych zajmowała gruźlica.

Tak jest w Ameryce, u nas, niestety, gruźlica wciąż jeszcze zbiera obfite żniwo śmierci, a przeciętny wiek ludzki wynosi mniej więcej tyle, co w Ameryce w r. 1910

(v.)

KALKI TAŚMY SŁOŃCE

Pierwszorzędnej jakości Matryce, Farby do powielania, Kalki, Taśmy, Atramenty, Tusze i Kleje

produkuje FABRYKA CHEMICZNA „SŁOŃCE" Sp. z o. o.

Warszawa, ul. Ludna 6-8, tel. 9 53-58.

Żądać wszędzie. 79

Akademja Morska

Staraniem młodzieży akademickiej wszystkich wyższych uczelni w Warszawie, powstał Akademicki Komitet Wykonawczy, który organizuje akademję morską w sali Teatru Narodowego, dziś, w niedzielę, o godz. 12-ej w poł.

Protektorat nad akademją objął gen. broni Kazimierz Sosnkowski.

Członkostwo Komitetu Honorowego przyjęli Ich Magnificencje, Panowie Rektorzy Wyższych Uczelni Warszawskich, oraz pp. prezesi Zarządu Głównego i Oddziału W szawskiego Ligi Morskiej i Kolo nej, gen. Kwaśniewski i min. mieński.

W akademji, w części koncert wezmą udział: p. Wanda Wer ska, p. Tadeusz Łuczaj, p. Stani Staniewicz, p. Marjan Wyrzykow chór Dana, i p. prof. Jerzy Le oraz reprezentacyjna orkiestra Legji Akademickiej pod dyr. p. kapelm. mgr. Chmielewicza.

Wartoby i u nas...

Zakaz wyświetlania filmów reklamowych we Włosz

Wydane zostały nowe rozporządzenia, dotyczące wyświetlania w kinach włoskich filmów o charakterze reklamowym. Żaden film reklamowy nie będzie mógł być wyświetlany bez specjalnego zezwolenia Ministerstwa Kultury. Okres nadawania filmów takich w kinoteatrach włoskich nie może trwać dłużej niż tydzi dopiero po upływie 4 miesięcy może być ewentualnie na nowo świetlany w tem samem kinie.

W ciągu jednego seansu nie żna wyświetlać więcej, niż 3 fi reklamowe, o łącznej długości 150

KAROL WITKOWICKI

93)

Młodość nie radość

Powieść

Za oknami zapadł wieczór. W pokoju było już zupełnie ciemno. Kopiński zasunął zasłony na oknach i zapalił lampę, stojącą na bocznym stoliku. Potem zapalił papierosa.

— Który to już z rzędu? — pomyślała Goga. — Ile on pali? Jaki jest zdenerwowany. I jak mu się ręce trzęsą, gdy zapala zapałkę.

Widziała, że i on się także męczy. Pomyślała sobie o tem, ile zna mężczyzn, którzy porzucali żony, dzieci, żenili się poraz drugi i żyli sobie szczęśliwie z temi drugiemi żonami. Może jest przeczulona, przesadna? Może nie można inaczej być szczęśliwą? Może trzeba doprawdy przebijać się pięściami przez życie, bo inaczej zostaje się w tyle odpechniętą, bez przydziału. Pomyślała o Hartowej, która przyjaźniąc się z jej mamą, żyła z jej mężem i chciała rozwieść Tomickich, bez najmniejszych skrupułów. Przypomniała sobie rozmowy z koleżankami, które twierdziły, że w życiu nie należy mieć żadnych względów, bo inaczej nie osiąga się niczego.

To było słabe, tchórzliwe, niemęskie, że przed nią ukrywał, ale przecież czynił to dlatego, bo się bał ją stracić. Bo ją kochał. Chciał się pr[illegible]decydować. I właśnie teraz zdecydował się. Teraz tylko zależy od niej. Tylko od niej.

— Goga — mówił dalej Kopiński — gładząc ją po głowie, Goga, ty nie odpowiadasz. Czy ty rozumiesz, co ja do ciebie mówię? Nie myśl teraz o mojej żonie, o moich dzieciach. Nie myśl, czy to będzie okrutne, czy nie. To już jest moja rzecz. Ja postaram się, o ile to możliwe, nie krzywdzić jej. Ona jest do mnie tylko przywiązana, tak jak ja zresztą i do niej. Przeżyliśmy dużo lat razem. Ale to już oddawna nie jest to, co przedtem. Mamy niewiele wspólnego ze sobą. Ty wiesz przecież najlepiej, jak mało jej poświęcam czasu, jak niewiele wieczorów z nią spędzam. Wiesz przecież, że to nie jest człowiek, który mnie rozumie. Ma swoją rodzinę, swoje przyjaciółki, dzieci. Będę im pomagał. Będę więcej pracował. Postaram się jeszcze o dodatkowe zarobki, żeby im płacić co miesiąc rentę. Dzieciom nie będzie źle. Będą miały wszystko, co im potrzeba. A ja będę je przecież widywał. Nie jestem pierwszym, co się rozwodzi. Już inni to robili przede mną nieraz i także nikt nie oskarżał ich tak bardzo... Ja nie stanę się lepszym mężem nawet, gdybyś mnie porzuciła. Wtedy będę właśnie jeszcze gorszy. Bo będę rozgoryczony, nieszczęśliwy. Wierz mi, Goga. Będzie stokroć gorzej. Cały ten dom obrzydnie mi wtedy... Stanie się niemożliwy.

Musiała mu przyznać wiele racji. Poświęcą się oboje, przestaną się widywać... Będą oboje nieszczęśliwi.

Życie bez Tadeusza. Bez możności widzenia go. Bez rozmów z nim... To będzie straszne. Co przeżyła przez ten tydzień. Jaka pustka była w niej i przed nią...

Przypominała sobie każdą chwilę, jaką z nim przepędziła. Każdy spacer, każdą rozmowę. I ten powrót z teatru, kiedy to na moście latarnie połyskiwały we mgle listopadowej te późniejsze potkania i pierwszą wizytę w ich domu. Potem Zakopane i ostatnich parę tygodni. Ten pokój na Chocimskiej. Spojrzała na jasno kremowe malowane ściany tego pokoju, na poduszki na tapczanie, na granatowe zasłony na oknach, na światło padające od żółtego abażura. Ileż tu przeżyła jasnych chwil. Ile rozmów? Ile pieszczot...

Zdawał się zgadywać jej myśli. Objął ją ramieniem. Na jedną krótką chwilę przytuliła głowę do jego piersi. Posłyszała bicie jego serca.

— Goga maleńka... Nie odchodź odemnie. Nie odchodź... Teraz już tylko od ciebie zależy. Ty decydujesz o naszym całym losie. Słyszysz, tylko ty, Goga... Nie płacz Goga... Dlaczego płaczesz, przecież wszystko złe już poza nami... teraz nie będę już kłamał. Nie będę nic ukrywał. Będziesz wiedziała o mnie wszystko, wszystko... Pamiętasz, wtedy w Alejach, mówiłaś o tem pierwszem śniadaniu. Ja to sobie zapamiętałem. Będziemy je razem zawsze jadali i obiady także. I pojedziemy w cudną podróż. Dokąd chciałabyś pojechać, Goga. Powiedz, dokąd. Do Włoch? To może za banalnie. Miodowe miesiące we Włoszech. A jednak tam będzie nam najlepiej. Mówiłaś przecież, że chciałabyś pojechać ze mną do Włoch. A potem pojedziemy do Paryża. Zobaczysz, Goga, jak nam będzie dobrze. Pokażę ci Paryż. Świetnie, że nie byłaś jeszcze w Paryżu, ja ci będę wszystko pokazywał. Ja tak znam Paryż... każdy zakątek. Każdą uliczkę.

Jeżeli teraz mu powiem, że nie, jeżeli teraz odmówię mu, nie zobaczę go już nigdy więcej. Nigdy więcej. Odejdę stąd, wrócę do domu i potem zaczną się te dni okropne, pełne tęsknoty, dni puste, bez treści. Bez Tadeusza.

Spojrzała na zegarek. Było już po ósmej. Pomyślała, że jest już późno, że w domu nie wiedzą, gdzie ona jest.

— Podaj mi torebkę, Tadziu.

Przejrzała się w lusterku. Miała zapuchnięte oczy, błyszczący nos, potargane włosy.

Obudziła się w niej kobieca kok terja.

— Jak ja wyglądam! I ty patrz na mnie i nie mówisz, żebym się dobniła do ludzi.

Wyjęła puderniczkę, upudrow nos. Przyczesała włosy.

Uśmiechnęła się do niego.

— Dla mnie jesteś zawsze najp niejsza.

W godzinę później szli powoli cą Chocimską, w kierunku placu nji. Ogarnęło ich świeże powietr kwietniowego wieczoru. Nad ni rozciągało się wysokie ciemne nie kwietniowej nocy, usiane miljon gwiazd.

Kopiński obejmował Gogę ram niem. Ona jego w pasie. Szli j dwie pensjonarki w czasie pau szkolnej.

Goga w tej chwili nie myślała o niczem. Nie decydowała, nie r strzygała. Czuła, że w tej chwili przerasta jej siły. Myślała tylko tem, żeby iść z nim jak najwolni jak najdłużej być z nim razem. Z trzymać czas. Niech stanie. Niech chwila przedłuża się w nieskończ ność.

— Odwieźć Cię taksówką?

— Nie, nie.

— Dobrze. Pójdziemy piecho Wolniutko sobie pójdziemy.

Przytuliła się do niego mocni Szli krok za krokiem Bagatelą w k runku Alej Ujazdowskich.

D. c. n.

MARZEC

7

PONIEDZIAŁEK
Tomasza
Wsch. sł. 6.10. Z. 5.25.

W teatrach

Teatr Wielki: Nieczynny.
Teatr Narodowy: „Bunt Absaloma", pocz. o godz. 8-ej wiecz.
Teatr Polski: „Mała Dorrit", pocz. o godz. 8-ej wiecz.
Teatr Letni (Ogród Saski): „Dama od Maksyma".
Teatr Mały: „Domino". Pocz. o godz. 8-ej wiecz.
Teatr Nowy: „Miła rodzinka".
Teatr Ateneum: „Cieszmy się życiem" Pocz. o godz. 8-ej wiecz.
Teatr Malickiej: „Kandida". Początek o godz. 8-ej wiecz.
Teatr Kameralny „Żabusia".
Teatr 8.15: „Księżna Fedora".
Teatr Wielka Rewja: „Rozwódka"
Cyrulik Warszawski: „Przy drzwiach zamkniętych".
Małe Qui - Pro - Quo (Cukiernia Ciemniańska, Mazowiecka 12): „Skąd — wiad".
Cafe - Club: Szopka polityczna J. Minkiewicza i Światopełka Karpińskiego, pocz. o godz. 7.30 i 9.30 wiecz.
Instytut Reduty: „Teorja Einsteina" Lwojdzińskiego.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOL. DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W Kinach

Adria: „Dunia".
Atlantic (Chmielna 35): „Kid Gałahad".
Bałtyk (Chmielna 35): „Motyl hiszpański".
Capitol (Marszałk. 125): „Znachor".
Casino (Nowy Świat 50): „Ubóstwiana".
Colosseum (N. Świat 19): „Huragan".
Elite: „Przeciwne kłamstwo Niny Petrowny".
Europa (Nowy Świat 63): „Romans kawalera".
Filharmonja: „Zaczęło się w pociągu".
Hollywood: „Czar Cyganerji".
Imperial: „Trójkąt narzeczeński".
Italja: „Daj mi twe serce".
Kino parafji św. Andrzeja: „Daniel Boone".
Majestic: „Robert i Bertrand".
Mewa: „Saratoga" i „Dwoje z tłumu".
Miejski: „Zaginiony horyzont".
Nowa Tombola: „90 Minut Postoju" i „Zielony Sygnał".
Palladium: „Zawiniłam".
Pan: „Królowa przedmieścia".
Petit Trianon: „Panna Lili" i „Bogate sidactwo".
Rialto: „Dama na dwa tygodnie".
Roma: „Sherlock Holmes i dr. Watson"
Studjo: „Szesnastolatka".
Stylowy: „Bohater naszych czasów".
Światowid: „Korsarze".
Świt: „Dziewczęta z Nowolipek".
Ton: „Strzelec z Bengali".
Uciecha: „Robert i Bertrand".
Victoria: „Kobiety nad przepaścią".
Wanda: „Nieznośna dziewczyna".

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA MUZYKI WSPÓŁCZESNEJ

Czwarty z organizowanego przez Polskie Towarzystwo Muzyki Współczesnej cyklu koncertów, poświęconych twórczości Karola Szymanowskiego, odbędzie się w czwartek, dn. 10 marca o godz. 20.45 w sali Konserwatorjum.

Udział biorą: Pp. Czapska, Etkin-Moszczeńska, Kalmanowiczówna, oraz Warszawski Kwartet smyczkowy. W programie warjacje b-moll, Etiudy, II Kwartet smyczkowy i Pieśni.

SALA IM. M. KARŁOWICZA

Dnia 11 marca o godz. 20-tej w Sali im. Karłowicza (gmach Filharmonji), Henryk Sztkowski daje swój wieczór melorecytacji. Bardzo interesujący program, złożony z utworów Lechonia, Swirszczyńskiej, Brzozowskiego, Leśmiana i innych urozmaici świetna gra prof. Zofji Stokowskiej - Racięckiej, przy akompanjamencie prof. Ludwika Urstejna. Wieczory p. Szatkowskiego stoją zawsze na poziomie wysokiej sztuki i zgromadzają liczne zastępy publiczności.

KONCERT POLSKIEGO RADJA

W Teatrze Wielkim dziś, o godz. 20.30 odbędzie się siódmy Wielki Koncert Symfoniczny Polskiego Radja pod dyr. Grzegorza Fitelberga, organizowany w porozumieniu ze Stołecznym Obywatelskim Komitetem Zimowej Pomocy Bezrobotnych.

Jako solista wystąpi znakomity pianista p. Mieczysław Muentz.

AKADEMJA ŻAŁOBNA U CZCI Ś.P. HENRI CAPITANT

Dziekan i Rada Wydziału Prawa U. J. K. organizuje akademję żałobną ku czci ś. p. Henri Capitant, członka Instytutu Francuskiego, profesora Uniwersytetu Paryskiego, profesora honorowego Wydz. Prawa U.J.P., Akademja odbędzie się w auli Uniwersytetu, dziś o 6 wiecz.

Wielka wystawa w Warszawie

25-lecie niepodległości

Plan terenów wystawowych na Pradze i Saskiej Kępie został ostatecznie przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zatwierdzony.

DWA TERENY WYSTAWOWE

Zaprojektowane są zasadniczo dwa tereny: jeden o powierzchni ok. 30 ha, — przeznaczony na wystawy krajowe, drugi kilkakrotnie większy — na wystawy międzynarodowe.

Mniejszy teren rozciąga się między Wisłą a parkiem Skaryszewskim, przylegając od północy bezpośrednio do portu rzecznego i kolejowej linji średnicowej.

Większy teren graniczyć będzie od zachodu z dzielnicą mieszkaniową Saskiej Kępy, od południa z projektowaną koleją obwodową, z przyszłym portem lotniczym, dalej z Wisłą.

Pozatem istnieje jeszcze koncepcja, (jak dotąd zrealizowanie jej wydaje się raczej wątpliwe), poszerzenia terenów wystawowych aż na lewy brzeg Wisły. Most pontonowy, przerzucony przez Wisłę na wysokości ul. Tamki łączyłby na czas wystawy ten teren lewobrzeżny z prawobrzeżnym.

Park Paderewskiego wraz z jeziorem Kamionkowskiem ma być włączony do kompleksów wystawowych, stanowiąc miejsce rozrywkowe i wypoczynkowe dla zwiedzających. Przewiduje się w tym celu przebicie tuneli pod aleją Zieleniecką, które połączyłyby bezpośrednio park z terenami ściśle wystawowemi.

MIĘDZYNARODOWA — CZY KRAJOWA?

Tereny są więc zatwierdzone, architekci już opracowują plany zabudowania ich, nie wiemy jednak ostatecznie, jaki charakter będzie miała najbliższa wystawa w 1943 r.

Wystawa ta, która się odbędzie dla uczczenia 25-lecia odzyskania niepodległości — projektowana była początkowo jako wystawa międzynarodowa. Przy bliższem rozpatrzeniu sprawy zaczęło się, niestety, ujawniać mnóstwo poważnych trudności. *Przedewszystkiem jak tu urządzić wystawę międzynarodową w mieście, w którem ilość porządnie urządzonych pokojów hotelowych nie przekracza tysiąca?* Mała jest nadzieja, żeby w obecnej dla hotelarstwa konjunkturze powstały do 1943 roku nowe komfortowe hotele. *Nie jesteśmy więc przygotowani na przyjęcie wielotysięcznych rzesz cudzoziemców, jakie powinna ściągnąć wystawa międzynarodowa.*

PIERWSZY PAWILON — GMACH MUZEUM PRZEMYSŁU I TECHNIKI

Niezależnie od tego, że sprawa charakteru wystawy nie jest dotąd przesądzona — *tego roku jeszcze zacznie się budowa pierwszego pawilonu wystawowego. Będzie nim wspaniały, reprezentacyjny gmach Muzeum Przemysłu i Techniki.*

Koszt budowy tego gmachu przewidziany jest na 6 milj. zł. Blisko 2 milj. przeznacza na ten cel Ministerstwo Skarbu, resztę zadeklarował przemysł, głównie w materjałach i robociźnie.

Całość budowli składać się będzie z dwóch kompleksów: zespołu hal, przeznaczonych na pomieszczenie eksponatów o wielkich rozmiarach, oraz z trzypiętrowego gmachu, w którym mieścić się będą eksponaty drobniejsze. Nad gmachem wznosić się będzie strzelista wieża, wysokości kilkudziesięciu metrów, przeznaczona na obserwatorjum astronomiczne i ewentualnie na lotniczy punkt obserwacyjny dla portu warszawskiego.

Wspaniały gmach Muzeum Przemysłu i Techniki ma być podobno ukończony już w 1941 roku. Będzie on nietylko reprezentacyjnym pawilonem wystawowym, ale przedewszystkiem placówką, krzewiącą wiedzę techniczną w społeczeństwie i dającą obraz polskiej wytwórczości we wszystkich gałęziach przemysłu.

ha. jot.

Katastrofa samochodowa pod Warszawą

8 osób rannych

Na szosie miedzeszyńskiej koło Falenicy w powiecie warszawskim, wydarzyła się wczoraj katastrofa samochodowa. W stronę Warszawy jechała taksówka kierowana przez właściciela i szofera Wincentego Karolickiego. Mijał ją z tyłu samochód prywatny z Warszawy prowadzony przez Michała Neudinga i na wirażu zawadził o taksówkę. W wyniku oba samochody stoczyły się do rowu.

W obu samochodach łącznie znajdowało się 8 osób i wszyscy odnieśli rany. Ciężej ranionych: Michała Neudinga, Jana Leżańskiego i Witolda Mentzla odwieziono do szpitala w Warszawie. Na miejsce przyjechały dwie karetki prywatnego pogotowia ratunkowego. Pozostałe osoby jako lżej ranione pozostawiono po opatrunku na miejscu.

Oba samochody zostały doszczętnie rozbite.

Uznanie zagranicy dla koncertów Polskiego Radja

Radjofonje obce nadsyłają słowa uznania

Koncerty Polskiego Radja zyskują sobie coraz większą popularność wśród słuchaczy zagranicznych. Dowodem tego jest wzrastająca ilość zgłoszeń z zagranicy na transmisje z Polski. Ostatnio radjostacja niemiecka Deutschland - Sender utrwaliła na płytach audycję Polskiego Radja z 16 lutego, zatytułowaną: „Nasi ulubieńcy przed mikrofonem". Nagranie wypadło tak dobrze, iż kierownictwo Rundfunku nadesłało na ręce Dyrekcji Polskiego Radja wyrazy „szczerego podziwu dla artystycznego i technicznego poziomu tej audycji". Rozgłośnie niemieckie odtworzyły naszą muzykę 4 marca r. b. o godz. 23.00.

Inny koncert, z 8-go lutego, p. t. „Z tańcem i pieśnią przez Polskę" transmitowały rozgłośnie w Medjolanie, Turynie, Genui, Trjeście, Bolonji, Rzymie, Florencji, Bolzano, Neapolu, rozgłośnie niemieckie, francuskie, łotewskie, czeskie i szwedzkie.

Rozgłośnie niemieckie transmitowały z Warszawy 16 lutego koncert chopinowski w wykonaniu Stanisława Szpinalskiego. Rozgłośnia w Monachjum nagrała koncert na płyty i nadała go dodatkowo w godzinach późniejszych.

Niezleżnie od słów uznania, nadsyłanych do Polskiego Radja przez rozgłośnie zagraniczne, wiele entuzjastycznych listów przysyłają bezpośrednio radjosłuchacze zagraniczni.

Dwa razy daje — kto szybko daje Złóż dziś ofiarę na Pomoc Zimową! Konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa

Tajemnica Grety Garbo

Reklama, czy małżeństwo

Popularność, do której tak dążą aktorzy filmowi, której zdobycie drogo opłacić muszą (jeśli nie oni— to wytwórnie) staje się jakoby natrętnym intruzem ich życia prywatnego. Jakoby.... bo jakoś trudno nam w to uwierzyć.

Kiedy czytamy jak gwiazdy chronią się przed reporterami — wygląda to raczej na nowy sposób pobudzenia naszego zainteresowania, na reklamę, niż na opis odpowiadający rzeczywistości.

Bo czy mamy w to wierzyć? — Greta Garbo znajduje się obecnie w Ravello niewielkiej wiosce górskiej pod Neapolem. Mieszka w zabytkowym pałacu lorda Grimthorpe — razem... ze słynnym kapelmistrzem Stokowskim. Mają się wkrótce pobrać.

W uroczem Ravello, wśród różowych domów pod błękitnem niebem, gdzie powietrze przesiąknięte jest odurzającym zapachem kwiatów — upływa ta sielanka.

Stokowski przebył 6 tysięcy kilometrów z Ameryki, by stawić się na spotkanie z Gretą, która do Włoch przyjechała ze Sztokholmu. Spotkali się w Rzymie. Tam Greta natychmiast włożyła ciemne okulary (!) poczem nocą wyruszyli samochodem do Ravello.

To wszystko pięknie opisuje nam prasa zagraniczna.

Ale Greta Garbo ma przecież opinję gwiazdy tajemniczej. Więc i jej pobyt w Ravello osnuty być musi mgłą tajemniczości. Ona to— czy nie ona towarzyszy Stokowskiemu? Od niego samego nie można się niczego dowiedzieć, a „dama" nie wychodzi poza obręb willi, pilnie strzeżonej przed intruzami.

Zauważono ją raz tylko wieczorem. Miała na sobie męskie spodnie, długi płaszcz z podniesionym kołnierzem, białą apaszkę, wysoko podwiązaną i oczy przesłonięte ciemnemi okularami. Wobec tego trudno było naocznie się przekonać czy to Greta — czy nie Greta. W dodatku na widok zbliżających się obcych ludzi — Stokowski z przebraną towarzyszką zaczęli co sił uciekać—zupełnie, jak w sensacyjnym filmie, nie najnowszej produkcji. Te ciemne okulary i męskie spodnie, a z pod czapki wysuwające się długie loki... Napewno w filmie Greta nie zgodziłaby się na taką rolę, skrytykowałaby naiwność scenarjusza.

A w życiu? Nie wiadomo ostatecznie, czy tajemniczą sielankę w Ravello inscenizował szef reklamy wytwórni, czy sama gwiazda.

Może zresztą podejrzenia nasze są wogóle niesłuszne. Może ten cały śmieszny sposób zachowania się nie jest obliczony na pokaz.

Kto wie, może gwiazdy u szczytu powodzenia, którym życie łatwo się naogół układa — instynktownie szukają jakichś przeszkód do pokonania, tak potrzebnych do smaku szczęścia. Jeśli niema z czem walczyć — to choćby z niedyskrecją ludzką....

ha.

383

Radjo

PONIEDZIAŁEK, 7 marca

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Poranek słowno muzyczny dla młodzieży. 11.40 Od warsztatu do warsztatu. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wjadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Koncert z Poznania. 16.50 Pogadanka. 17.00 Nowoczesna waluta złota — wygł. Adam Krzyżanowski. 17.15 Polskie pieśni i utwory skrzypcowe. 17.50 Pogadanka sportowa i wiadomości sportowe. 18.10 Piosenki filmowe (płyty). 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Dyskutujmy: „Spór o opinję publiczną" — djalog w oprac. Tadeusza Unkiewicza. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert rozrywkowy. W przerwie: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. 21.40 Nowości poetyckie omówi Władysław Sebyła. 22.00 Koncert symfoniczny. 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego, Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny.

PONIEDZIAŁEK, 7 marca
17.00 Odczyt prof. Adama Krzyżanowskiego.
19.30 Zagajenie dyskusji na temat: „Spór o opinję publiczną".
20.00 Koncert rozrywkowy.
22.00 Koncert symfoniczny z Teatru Wielkiego.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.00 Parę informacyj. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert solistów. 15.00 „Staromiejskie nietoperze" — wygł. Stanisław Sumiński. 15.10 Wiad. sportowe. 15.15 Zespół Haliny Adamskiej - Grossmanowej. 18.00 Walce Chopina w wykonaniu Alfreda Cortot (płyty). 18.50 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Reportaż. 22.15 Płyty. 22.30 Muzyka taneczna i lekka.

PROGRAM AUDYCYJ STACYJ KRÓTKOFALOWYCH

24.00 1. Dziennik w języku polskim i angielskim. 2. Gawęda pana Franciszka. 3. Pieśni i duety w wykonaniu Maryli Karwowskiej i Janusza Popławskiego. 4. Pogadanka w języku angielskim. 5. Zespół salonowy Henryka Kowalskiego.

WTOREK, 8 marca

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze". 66.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Audycja dla dzieci. 16.05 Przegląd aktualności finansowo gospodarczych. 16.15 Koncert z Krakowa. 16.15 Pogadanka aktualna. 17.00 Wyspa polska w Rzymie — feljeton Witolda Hulewicza. 17.15 Recital wiolonczelowy Maurice Marechal. 17.50 Z psychologji psa domowego — wygł. prof. dr. Teodor Marchlewski. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Skrzynka techniczna. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Nieśmiertelne książki" — (wieczór XI) „Próby" — Montaigne'a — w oprac. dr. Henryka Elzenberga. 19.30 Kilka nowych pieśni w wykonaniu Maurycego Janowskiego. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Coś dla każdego" — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Melodje taneczne — koncert. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny.

Wtorek, 8 marca
17.00 Feljeton Witolda Hulewicza.
17.15 Recital wiolonczelowy Maurice Marechal.
19.00 „Nieśmiertelne książki" — wieczór XI.
20.00 Koncert rozrywkowy.
21.00 Koncert symfoniczny.
22.00 Melodje taneczne.

WARSZAWA II (Mokotów)
Fala 216,8 mtr.

13.00 Dawna muzyka kameralna. 13.50 Parę informacyj. 13.55 Program na jutro. 14.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 Orkiestra salonowa Adama Furmańskiego. 18.00 Muzyka lekka (płyty). 19.05 Recital fortepianowy Elizy Rozenblumówny. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Skecz. 22.20 Płyty.

PROGRAM AUDYCYJ STACYJ KRÓTKOFALOWYCH

24.00 1. Dziennik w języku polskim i angielskim. 2. Koncert. 3. „Polski przemysł odzieżowy" — wygł. inż. Awin. 4. Polska muzyka taneczna. W przerwie pogadanka w języku angielskim.

Kurs dla kupiectwa
w Piotrkowie

Wykłady na kursie dla kupiectwa chrześcijańskiego w Piotrkowie cieszą się dużą frekwencją. Uczestniczą w nich nie tylko kupcy miejscowi ale również i z różnych stron powiatu Piotrkowskiego, okazując żywe zainteresowanie dla poruszanych tematów i zagadnień, tak żywo obchodzących kupiectwo polskie. Dotychczas odbyły się nast. wykłady: Wybrane zagadnienia prawne (dyr. Ewertyński), Kupiec jako obywatel (prof. St. Rembek), Kalkulacja kupiecka i Uproszczenia rachunkowe (prof. Stanisław Pawełczak), Zakup towarów na zasadzie analizy rynku zbytu (prof. Józefa Garncarzówna).

Wykłady odbywają się w poniedziałki, środy i piątki każdego tygodnia. Koniec kursu dnia 2 br.

Podkreślić należy z uznaniem, że dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się Dyrekcji Gimn. Kupieckiego do Stow. Kupców Polskich i zorganizowanego przezeń kursu, wszyscy prelegenci wykładają bezpłatnie. Na kursie obowiązują rygory szkolne. A mianowicie punktualnie o godzinie 8 wieczorem odbywa się sprawdzanie listy obecności. Już 5 minut po 8 zamyka się bramę wejściową i spóźniający się nie są wpuszczani nawet na dziedziniec szkolny. Słuchacze, którzy opuszczą 2 dni wykładowe, podlegają skreśleniu z listy. Nie wolno kursistom w obrębie szkoły palić papierosów itd. Jakkolwiek jest to kurs bezpłatny, to jednak obok strony pogłębienia wiedzy fachowej tym niemniej Zarząd Stow. K. Pol. zwraca szczególną uwagę — jak z powyższego widać, na elementy subordynacji i punktualnego wywiązywania się z przyjętych na siebie obowiązków w dziedzinie własnego dokształcenia.

Pielgrzymka do Rzymu
na kanonizację błog. A. Boboli

Komitet ogólno-polskiej oficjalnej pielgrzymki do Rzymu na kanonizację Błogosławionego Andrzeja Boboli podaje do wiadomości, iż wszystkie grupy, organizowane na powyższą pielgrzymkę do Rzymu przez poszczególne stowarzyszenia i organizacje, winny być zgłoszone w dniach najbliższych w Komitecie Warszawa, Świętojańska 12. listem poleconym, z podaniem przewidzianej ilości osób.

Jest to sprawa bardzo ważna i pozwoli Komitetowi przewidzieć pewien przydział dewiz, gdyż w okresie późniejszym jest bardzo możliwe, że ze względu na trudności dewizowe waluty nie będą przydzielane. Dla grup, które zostaną możliwie jak najwcześniej zgłoszone do Komitetu, będzie on miał możność przydzielić osobne wagony, pod warunkiem jednakże, iż będą one wcześnie sformowane i zgłoszone w Komitecie.

Komitet ogólno-polski pielgrzymki czyni również starania w Ministerstwie Wyznań i Oświecenia Publicznego, aby w pielgrzymce mogła wziąć udział młodzież szkolna. Wobec tego dyrekcje szkół, które pragną zorganizować grupy młodzieży do Rzymu na kanonizację, są proszone o jaknajwcześniejsze powiadomienie o tem Komitetu oficjalnej ogólno-polskiej pielgrzymki w Warszawie, Ś-to Jańska 12.

Obrady urzędnik.
skarbowych w Piotrkowie

Onegdaj odbyło się doroczne Walne Zebranie urzędników skarbowych, oraz Urzędu Akcyz i Monopolów w Piotrkowie, pod przewodnictwem p. Komisarza Kabycza.

Po ożywionych rozprawach powzięto szereg uchwał i przeprowadzono wybory nowego Zarządu, powołując na prezesa referendarza p. Władysława Kolasę na miejsce Naczelnika 2 Urzędu Skarbowego p. Henryka Podmunickiego. Stow. Urzędników Skarbowych rozwija ożywioną działalność zawodową i społeczną.

ŻELAZKO ELEKTRYCZNE ZAWSZE GOTOWE JEST DO UŻYTKU

„Podróżuj Lotem“

ŻELAZKO ELEKTRYCZNE KOSZTUJE TYLKO 13 ZŁ. 50 GR. NA SPŁATY PO 1 ZŁ. MIESIĘCZNIE

„Ślepy zaułek”

Przekleństwem i hańbą wszystkich wielkich miast zarówno Paryża, Londynu, jak i Nowego Jorku — są dzielnice potwornych ruder, w których żyją ludzie niepotrzebni, ludzie nędzy pariasi pędzący dni bez jutra, i bez nadziei. W tych to dzielnicach nędzy, bujnie pleni się i krzewi zbrodnia i występek.

Stany Zjednoczone dawno przestały być symholem „raju na ziemi” dokąd spieszyły rzesze emigrantów, by zyskać pracę i zdobywrć bogactwo — obok bogactwa i zamożności zawsze istniała tam nędza, a dziś ona jest jeszcze większa,

Film „Ślepy zaułek” pokazuje nam właśnie taką zakazaną dzielnicę Nowego Jotku, Z takich dzielnic wychodzą przyszli gangsterzy i kidnaperzy.

„Ślepy zaułek” jest jakby ostrzeżeniem społeczeństwa amerykańskiego, jakby wskazaniem pierwszej rany społecznej i powiedzeniem — patrzcie tu, pod bokiem wspaniałych drapaczów chmur hoduje się zbrodnia i występek. Prawda jaka idzie od tego filmu — boli aż swoim realizmem i krzyczy nies prawiedliwością, jaka się dzieje ludziom zapomnianym przez Boga w ślepym zaułku wielkomiejskiego życia. „Ślepy zaułek” jest filmem dobrze zrobionym, realizm nie których s en jest wstrząsający. Reżyseria na wysokim poziomie artystycznym

Film nie przeciętny, mocno frapujący, bijący niezwykłym akcentem prawdy — dlatego naprawdę wart jest obejrzenia

Nad program: przepiękna kolorówka,ciekawe dodatki dźwiękowe, oraz forszpany 2-ch wielkich filmów t. zw. szlagierów a mianowicie „Więzień Królewski“ i „Królowa Wiktoria“. Kr.

Repertuar kin

„ROMA“ „Ślepy zaułek”
„Czary” Tajemnica Pany Brinx
„AS” „Dziewcze z północy”.

Zuchwały napad
na ambulans pocztowy w Katowicach

Czterech nieznanych sprawców dokonało w Katowicach-Ligocie na ul. Franciszkańskiej napadu rabunkowego na ręczny ambulans pocztowy, transportowany przez dwóch pocztyljonów, przy asyście przodownika Jana Wałacha z miejscowego posterunku policji.

Bandyci postrzelili bardzo ciężko przodownika Wałacha w okolicę kręgosłupa i nerek, poczem steroryzowawszy pocztyljonów groźbą zastrzelenia, zrabowali kasetkę żelazną z zawartością 6.500 zł oraz dwa worki z pocztą.

Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli.

Przodownik Wałach, przewieziony do szpitala miejskiego w Katowicach, zmarł około północy.

Za zbrodniarzami wszczęto energiczny pościg i zarządzono w okolicznych lasach obławę, która do tej pory trwa.

Nowy rozkład jazdy autobusów

Od dnia 1 lutego br. na linii Łódź — Piotrków — Sulejów obowiązuje nowy rozkład jazdy autobusów Ł. W. E. K. D. Odchodzą z Piotrkowa do Łodzi przez Srock.

godzina 6.30, 9.10, 12.45, 16.10 i 20:

Przez Wolę Kamocką:
7.35, 10, 11, 14.18,
Z Łodzi do Piotrkowa.:
Przez Srock: 7.30, 11. 15, 18
Przez Wolę Kamocką.
6, 9.30, 13, 16.30, i 20.
Z Piotrkowa do Sulejowa:
7.30, 9, 11.10, 12.15, 14.30. 14.35, 16.25, 18.10, 19.25, 21.30
Z Sulejowa do Piotrkowa i Łodzi:
6.55, 8.20, 10, 12, 13.10, 15.10 15.20, 17.15. 19.15, 20.10.

Oprócz tego z Sulejowa tylko do Piotrkowa wychodzi autobus o godzinie 7, 7.10, tylko w dnie powszednie.

Z Piotrkowa do Łasku przez Wolę Kamocką — Wadlew:
9.40, 16, (również do Szadku)
Z Łasku do Piotrkowa 9 i 12.
Z Sulejowa 7.10 i 20.10 (tylko do Piotrkowa).

Edward Zipser i Syn
Fabryka wyrobów wełnianych w Bielsku
Rok założenia 1818
SKŁAD FABRYCZNY: Katowice, ul. 3 Maja 7, Telefon 3-58-14
Wyroby wełniane, samodziały, sukna, pledy, koce, w wielkim wyborze, pierwszorzędnej jakości. Sukna bilardowe, wojskowe it.d. Wysyła się również kompletną kolekcję na żądanie P. P. Mistrzów krawieckich.
Prosimy zwracać się bezpośrednio: EDWARD ZIPSER i SYN Katowice, skład fabryczny 3 Maja 7.

Ogólne zebranie piotrkowskich Wędkarzy

W poniedziałek 7 bm w lokalu Rodziny Urzędniczej o godzinie 19 odbędzie się Ogólne Zebranie Członków Piotrkowskiego T-wa Wędkarskiego

Na porządku obrad sprawozdanie Zarządu i kasowe, sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, budżet na rok bieżący, wybo- Zarządu i Komisji Rewizzjnej zmiana i wolne wnioski.

W zebreniu mogą uczestniczyć również i niestowarzyszeni miłośnicy sportu wędkarskiego.

Zginął tytuł wykonawczy

wydany przez Sąd Grodzki w Piotrkowie dnia 5 marca 1938 zasądzający na rzecz p. Heleny Wroczyńskiej, (ul. Oddzielna 5) sumę zł. 60 (sześćdziesiąt) od Jana Wszelakiego (ul Słowackiego 54).

Wszelkie zastrzeżenia u władz zostały poczynione.

Do sprzedania 2 wozy
ciężarowe — w b. dobrym stanie sprzedam tanio. Wiadomość: Piotrków Łódzka 23, w sklepie wódek.

Zamieniamy stare odbiorniki
NA NOWOCZESNE SUPERHETERODYNY

Do nabycia w firmie IRENEUSZ LUFT.
Piotrków, ul. Słowackiego 1. Tel. 14-95.

Pan Wojewoda Łódzki Hauke-Nowak, za naszym pośrednictwem składa najserdeczniejsze podziękowanie Wszystkim osobom, urzędom, instytucjom i stowarzyszeniom za pamięć i życzenia złożone w dniu imienin.

Pismo nasze w dniu wczorajszym zostało skonfiskowane za wiadomości z Wilna. Odcinek powieści „Młodość i radość”, która cieszy się tak wielką poczytnością, załączamy do dzisiejszego numeru „Dziennika Narodowego”.

X. Targi Katowickie

W czasie od 22-go maja do 6-go czerwca 1938 r. odbędą się tradycyjne X. Targi Katowickie — urządzane staraniem Śląskiego Towarzystwa Wystaw i Propagandy Gospodarczej w Katowicach.

Wobec wielkiego zainteresowanie się Targami Katowickimi rodzimych wytwórców, oraz ograniczonej ilości stoisk, jakoteż przystępnych warunków metrażu — wskazanym jest doradzić poważnym firmom krajowym jaknajwcześniejsze zgłoszenia na Targi Katowickie (Katowice, Stawowa L. 14, telefon 300-71) celem wzięcia w nich udziału i tym samym przyczynienia się do propagandy wyrobów krajowych.

Do naszych Czytelników

zwracamy się z prośbą o uregulowanie zaległych rachunków za „Dziennik Narodowy” i odnowienie prenumeraty na rok bieżący.

W razie dalszej zwłoki z wpłatą, zmuszeni będziemy **wstrzymać wysyłkę pisma.**

Prenumerata miesięczna wynosi **3 złote,** którą należy wpłacać zgóry w Administracji „Dziennika Narodowego” ul. Słowackiego 28, front naprzeciw ogrodu kolejowego lub przekazem pocztowym.

Składajcie na FON.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA. Drukarnia „Krajowa“ Piotrków, Sienkiewicza 14, tel. 13-31.

ZNAKOMITE CUKRY i CZEKOLADY TYLKO OD Feliksa Tenszerta